

# NOWY Kurier Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Czwartek, dnia 18 lipca 1912 roku.

Redakcja i administracja "Nowego Kurjera Łódzkiego" mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej 37.

Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od 11 do 12 w południe i od 6 do 7 wiecz.

Administracja otwarta od 8 rano do 7 wieczór.

Adres telegraficzny "Łódź Kurjer".

Rekopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicą dolicza się 60 k. miesięcznie.

Zmiana adresu 20 kop.

TELEFONU Nr. 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Drobne ogłoszenia 1/2 kop. za wyraz.

Ogłoszenia zamiejscowe: 1 str. 50 kop., reklamowy po 20 k., zwyczaj. po 12 k. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń "Promień", Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa nr. 23; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha. WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddana jest Domowi Handl. L. i E. Metzki i S-ka.



WARSZAWSKA chemiczna Władysława PIĘTKI  
PRALNIA i farbiarnia Łódź, Piotrkowska Nr III.  
I filja " " 167.  
II filja " " 84.  
Telefonu 851.

Wykonuje wszelkie roboty, w zakres pralni chemicznej wchodzące, szybko i tanio. r4399—21—4

Dzisiejszy numer składa się z 8-miu kolumn.

Kalendarzyk.

Czwartek, d. 18 lipca 1912 r.  
Dziś: Szymona z Lipnicy.  
Jutro: Wincentego a Paulo W.

Cielesne wychowanie  
dzieci robotniczych.

Profesor uniwersytetu dr. Hans Spitzky zamieścił poniższy artykuł w czasopiśmie "Der Kinderfreund", organie towarzystwa robotn. "Przyjaciel dzieci" w Gracu. Prof. dr. Spitzky jest lekarzem doradcą tego towarzystwa.

Co najpiękniejszego i najlepszego los nam dać może? Zdrowe i silne dzieci.

Niezależnie od tego do jakiej klasy ludzkiego społeczeństwa należymy, zawsze jednakowo sobie życzymy, by nasze dzieci zdrowo się rozwijały. Lecz sama przyroda przeciw tego darmo nie

sprawę; musimy sami do tego się przyczynić.

Ileż to niebezpieczeństw czyha ze wszech stron na niemowlę, choćby z natury zupełnie zdrowe. Obowiązkiem więc rodziców jest młodą roślinkę ochraniać. Rzadko się zdarza, by rodzice poczucia tego obowiązku nie mieli, by o swe dzieci całkiem nie dbali.

Najczęściej jednak brak wykształcenia i nieznajomość tego, jak dziecko wychować, stanowi ważną przeszkodę w racjonalnym wychowaniu młodego pokolenia.

Nad pierwszymi latami dzieciństwa musi się starannie czuwać. Matki muszą zrozumieć, że błędy i wady, przyswojone dziecku w pierwszych latach życia jego, tylko z ogromną trudnością później się wypłenić dadzą. Tu mogłoby towarzystwo "Przyjaciół dzieci" wiele dobrego popularnymi wykładami i konferencjami dla rodziców zdziałać.

Nie wystarczy dziecku zwykłe pożywienie podać, odziać je i obronić przed niebezpieczeństwem; dziś musimy coś więcej zrobić dla niego. Dziś walka o byt się zaostrzyła; aby dziecko mogło z niej wyjść zwycięsko w przyszłości, musimy mu dać zdrowe i silne ciało

co się da uskutecznić przez rozumne niezbyt miękkie wychowanie. Podstawy tego wychowania muszą dać sami rodzice, bo państwo troszczy się o dorastającą młodzież dopiero, gdy ona już uczęszcza do szkoły. Matka więc musi być wyuczona, jak dziecku broń ukuć do przyszłej walki o byt, jak ciało dziecka uczynić odpornym na szkodliwe wpływy otoczenia, jak dziecku oprócz jadła i napoju, także słońce i powietrze świeże, zabawę i pracę uprzystępnąć, aby je wychować na człowieka zdolnego do pracy, odpornego na choroby.

Gdy dziecko do szkoły wstępuje musi już mieć organizm zahartowany, bo wskutek nagromadzenia rozmaicie rozwiniętych i nieraz chorych dzieci ukrywa szkoła wiele niebezpieczeństw, którym słabe ciało dziecka z trudnością tylko opór stawiać może. Trzeba matkę nauczyć, że jest to bezcelowe małe dzieci zbyt ciepło ubierać, a koniecznym zahartować je na zmianę temperatury; trzeba jej wskazać ogromny wpływ światła i słońca na rozwój młodego organizmu. Dzieciom konieczne jest wolne powietrze w lecie jak i w zimie. Pókoj, zwłaszcza zamknięty jest ogniskiem chorób.

Rozrywki i zabawy w polu są niezbędne. — Uprzyszczenie tego wszystkim wogóle dzieciom jest jedynym celem "Przyjaciół dzieci". Gdy już dzieci wyrosły i gdy już państwo objęło opiekę nad umysłowym wychowaniem ich, to tembardziej pomocy tej potrzebują one dla zdrowia. Bo chociaż program szkoły obejmuje także cielesne wycho-

wanie, to jest ono jednak niewystarczające. Zanim się kiedy szkoła prawdziwie niem zajmie, upłynie sporo czasu; poznano, że jednostronna umysłowa działalność, tak samo jak jednostronna, cielesna działalność rzemieślników i robotników, powodują zmarnienie reszty organizmu. Nauczyciel, urzędnik, pisarz, zbyt mało swe muskuły wyętają, zbyt mało albo całkiem cielesnym ćwiczeniom się nie oddają.

Stąd osłabienie całego ciała, które się staje mniej odporne na zewnętrzne działania, stąd zmęczenie, słabość, a wreszcie choroba organizmu; a to samo ma miejsce, gdy cielesna praca jest jednostronna, to znaczy, gdy np. robotnik ciągle te same ruchy pewną częścią ciała wykonuje. Tu trzeba coś zrobić przeciw temu zaniedbaniu innych części ciała. Tylko sport, zabawy i ruch na wolnym powietrzu, mogą nam pomódz do odzyskania tej straty.

A dopieroż dzieci! U nich przede wszystkim powinniśmy i musimy najrozmaitsze poznane sposoby dla rozwoju równomiernego całego organizmu stosować. Wtedy dopiero będą one mogły ze zdrowym ciałem i silnymi ramionami podjąć się pracy i wziąć udział w walce o byt.

Pobyt na wolnym powietrzu, wycieczki, ćwiczenia w polu i gimnastyka, aby chude, zbyt smukłe członki ciała wzmocnić, aby płuca słabe od powietrza zamkniętej w zimie izby i od ciężkiego siedzenia przyzwyczaić do głębokiego wdychiwania świeżego powietrza.

Plac gry w lecie, domy zdrowia, szkółki letnie, kolonie wakacyjne, place do ślizgawki i dla sportu, tory saneczkowe — oto olbrzymie pole pracy dla tych, którym dobro młodzieży na sercu leży. Jest to ciężka praca do wykonania. Ale zato jaki jej rezultat będzie! Dzielni obywatele państwa i obrońcy własnego ludu będą owocem tej pracy.

Ze spraw szkolnych.

W następstwie wystąpienia jednego z kuratorów okręgów naukowych do władzy ministerjalnej zapytaniem, czy uczący się w prywatnych średnich szkołach z prawami mogą korzystać z ulgi przebywania trzech lat w jednej klasie, na równi z wychowancami średnich szkół rządowych, otrzymano w sprawie tej szczegółowe wyjaśnienie następujące:

Według art. 34 ust. gimnazjów i progimnazjów męskich z r. 1871, uczniowie, przebywający dwa lata w jednej klasie, niepromowani do klasy wyższej, wydani być winni, przyczem jednakże w razie ważnym i z decyzji ministerjalnej pozostawiani być mogą na rok trzeci, w jednej danej klasie.

Następnie art. 34 ustawy gimnazjalnej, zastosowany został do gimnazjów i progimnazjów żeńskich i wreszcie od roku 1889 przepis ten obowiązuje w rządowych szkołach realnych.

Co zaś do średnich prywatnych szkół (z prawami), to jakkolwiek w tym względzie niema wyraźnych wskazówek, jednakże ministerjum oświaty nie widzi przeszkód do rozciągnięcia tegoż art. 34 do uczniów i uczennic prywatnych szkół, jako korzystających z praw, czyli że uczący się w rzeczonych prywatnych szkołach średnich co do ulgi przebywania w danym razie, trzy lata w jednej klasie korzystać mają narówni z wychowancami rządowych szkół średnich.

Wobec więc powyższego wyjaśnienia wydano polecenie stosowania się i ścisłego wykonywania wskazówek ministerjalnych.

## Niemcy a flota angielska.

(Kor. „N. K. Ł.”)

Berlin, 16 lipca.

Z powodu ostatnich mów, jakie w głósili angielscy mężowie stanu, a odnoszących się do stosunku angielsko-niemieckiego, zamieszczają dzienniki niemieckie obszernie komentarze.

Większość ich jest zdania, że wyrażona dobitnie przez Edwarda Greya w parlamencie angielskim niechęć Anglii do zmniejszenia floty morza północnego chociażby tylko o kilka jednostek, lepiej odzwierciedla stosunki angielsko-niemieckie, aniżeli wszystkie frazesy mów jego.

Dzienniki twierdzą, że jeśli Grey powiedział: Anglii nie zagraża na razie żadne niebezpieczeństwo na morzu Śródziemnym, i obecnie niema widoków, aby przyszło do nieporozumień na tem morzu, to mimowoli nasuwa się pytanie, czy Anglię jest zdania, że na morzu Północnem\* rzecz ma się inaczej i czy tam zagraża Anglii takte niebezpieczeństwo, które zmusza ją do gromadzenia tam swej floty. Przynajmniej postępowanie Anglii dowodzi tego.

Przywódca konserwatystów angielskich oświadczył, że uważa napad Niemców na Anglię za prawdopodobny. Według twierdzenia prasy niemieckiej jest zupełnie wykluczone, aby istotnie rozsądny Anglik myślał w ten sposób, bez względu na to, czy jest to minister marynarki, czy admirał, czy wreszcie przywódca stronnictwa.

Jeśli pomimo to ludzie ci zdanie takie wygłaszają, to tylko dlatego, żeby zataić przed opinią publiczną prawdziwy cel tego koncentrowania floty.

Jeśli zatem koncentracja ta nie jest wynikiem obawy o napad Niemców, to w takim razie, logicznie wnioskując nie jest on niczem innym, jak tylko przygotowaniem akcji, nie mającej nic wspólnego z delenzją. Nie wynika z tego, aby Anglię miała w najbliższej przyszłości napaść na Niemcy.

O tem naturalnie nikt nie myśli. Ale narazie chodzi jej o ciągłe trzymanie w szachu floty niemieckiej. Przewszystkiem zamysła Anglię o tem, aby w danym momencie flota gotową była natychmiast przystąpić do wykonania tych zadań, jakie jej przepisała strategia i polityka angielska. Co do tego nie ma najmniejszej wątpliwości i Anglię korzysta z pomyślnej konjunktury na morzu Śródziemnym, aby być na wszelki wypadek na Północnem przygotowaną.

W przewidywaniu tych wydarzeń prasa niemiecka, nawet taka, która zazwyczaj zwalcza szowinistyczne alarmy dzienników wszechniemieckich, zwraca uwagę rządu i społeczeństwa na te objawy i woła: Cierpliwie czekać, ale uważać! Ale nie czekać z założeniami rękami, lecz dalej zbierać się, bo tylko przez to można będzie zmusić Anglię do odłożenia swego planu na późniejsze lata.

## Z Belgji.

—00—

(Koresp. własna N. K. Ł.)

Bruksella w lipcu.

Od kilku dni w parlamencie belgijskim toczy się ożywiona dyskusja na tle ostatnich wyborów do parlamentu, w której z całą jaskrawością ujawnione zostało bezgraniczne oszustwo wyborcze panującej kliki klerykalnej.

Dla łatwiejszej orientacji nadzwyczaj poważnej sytuacji politycznej, jaką obecnie przeżywa Belgja, niezbędne jest krótkie wyjaśnienie ostatnich wypadków życia politycznego kraju.

Parlament belgijski składa się z trzech stronnictw: katolickiego, liberalnego i socjalistycznego. Dominującym stronnictwem jest klerykalne, które od 1885 roku rządzi krajem niepodzielnie, wywierając zgubną swą dyktaturę na całym szeregu kwestji społecznych.

Od szeregu jednak lat większość parlamentarna topniała raz wraz przy każdych nowych wyborach i ostatnio została zredukowana do 6 głosów. Stronnictwo to całkowicie niemal opiera się na nabożnej ludności flamandzkiej. Miasta zaś i ludność walońska przechylają się na stronę liberalizmu i socjalizmu.

Prócz kwestji konfesjonau grają tu też rolę i pobudki ekonomiczne. Interesy rolne chłopskiej ludności flamandzkiej rząd katolicki skutecznie broni całym szeregiem praw ochronnych i brzęcząca moneta, interesy ludności miejskiej traktowane są po macoszemu, nic więc dziwnego, że ludność ta zwraca się z utęsknieniem w stronę liberalizmu.

Gdy dwa lata temu większość klerykalna zmalała do 6 głosów, zdawało się, iż jest już tylko kwestją czasu i wzmocnionego ataku, ażeby znenawidzony przez postępową ludność kraju reakcyjny rząd katolicki został obalony.

Opozycja w parlamencie żądała tedy powiększenia liczby mandatów, sądząc, że będzie to doskonały środek zdobycia przeważnej części miejsc nawet przy istnjącym pluralnym prawie wyborczem. Po zwycięstwie walce liczba posłów została powiększona o 20, stosownie do przyrostu ludności. Atoli rachuba opozycji zawiodła, jak to zobaczymy dalej.

Tymczasem rząd widząc się zagrożonym pragnął przy pomocy nikłej większości swej wprowadzić jeszcze większe sklerykalizowanie kraju, czując iż jest to jedyny środek utrzymania się u steru i panowania przy pomocy sfałszowanej ludności. W tym celu pragnął on przeprowadzić nowe prawo szkolne, któreby oddało wpływ wychowania młodzieży w ręce zakonników i zakonnic. Opozycja rozpoczęła niebywałą dotychczas w Belgji agitację, która też udała się znakomicie. Niefortunny projekt wraz z prezesem ministrów, który go popierał, został pogrzebany na dłuższy przeciąg czasu.

Tymczasem zbliżyły się wybory, które w tej atmosferze bojowej i zwycięstwa liberalizmu nad obskurantyzmem zapowiadały świetne zwycięstwo kartelowi liberalno-socjalistycznemu. Cały kraj z niepokojem oczekiwał dnia 2 czerwca i nowej ery w życiu politycznym Belgji. Atoli dzień ten przyniósł kompletną klęskę opozycji.

Większość rządowa wzrosła z 6 do 16 głosów. Dziś wiemy już jakimś sposobem to się stało. Dyskusja parlamentarna obecna wykazała cały ogrom przekupstwa i korupcji wyborczej. Deputowani Lemonnier i Bertrand wykazali, że 26 maja, a więc tydzień przed wyborami, udzielono cały szereg nominacji, podwyższek do pensji przeszło 100,000 urzędnikom, że te podwyżki mają moc retroaktywną do 1 stycznia r. b. Cały szereg cykularzy ministrów udziela ulgi i zapomog, wynoszące od 50 — 100 franków.

Rząd, który stale zwalczał opozycję domagającą się polepszenia bytu urzędników, tłumacząc się brakiem funduszy, odrzucił znalazł potrzebne pieniądze. W wielu wypadkach dawano tylko 45 proc., a resztującą 55 proc. obliczano dorzucić po wyborach. To też świeżo wybrany senator socjalistyczny Vinck mógł zawołać w senacie:

„W żadnym kraju, żadne ministe-

rum nie użyło korupcji oficjalnej z taką brawurą, jak to uczynił rząd belgijski. Czego dopiero mogliśmy się spodziewać po was, gdybyście nie posiadali hamulca moralnego, który nazywacie religią. Co stanowi waszą wadę — to brak moralności”.

Nazajutrz po wyborach w szeregach opozycji powstał jeden krzyk zgromy i oburzenia, ludność wyległa na ulice, zaczęły się zaburzenia, które w Leodjum, Verviers i Gandawie zakończyły się tragicznie. Okazało się przytem, że partja katolicka, której hasłem być powinno: „nie zabijaj” uciekała się do moralnej presji, w celu krwawego sflumienia rozruchów i która też ponosi całą odpowiedzialność za ofiary swej nietolerancji i cynności.

Nauka z 2 czerwca nie poszła w las i opozycja z całą godnością ludzi pobitych ale niezwyciężonych — rozpoczęła nową kampanję na nowych zgoda zasadach. Widząc że przy istnjącym prawie pluralnego głosowania, które czyni z wsi flamandzkiej wyborców uprzywilejowanych na niekorzyść klasy robotniczej i mieszczaństwa, opozycja postanowiła żądać rewizji konstytucji i zmiany prawa wyborczego. Jednocześnie zarysował się ruch separatystyczny ludności walońskiej. Ten ostatni ruch jest o tyle groźniejszy, że skierowany jest przeciwko całemu dotychczasowemu ustrojowi politycznemu Belgji. Już nawet dwa ciała administracyjne, dwie rady prowincjonalne: Haflaut i Leodjum wypowiedziały się za separacją administracyjną, a trzeci zjazd waloński odbyty dnia 7 lipca w Leodjum nie tylko że przyjął wniosek zasadniczy w sprawie separacji, ale od pobożnego życzenia przyszedł do czynów, oddając specjalnej komisji narodowej, wybranej w stosunku 1 delegata na 40,000 ludności, opracowanie szczegółowego projektu i środków działania. Z ruchem separatystycznym zmuszeni są liczyć się nie tylko rząd i partja klerykalna, ale nawet opozycja. Walończycy bowiem, którzy podjęli tradycje 1830 roku, będąc rewolucyjnym protestem przeciwko hamanganizacji holenderskiej, nie chcą dłużej znoić panowania wsi flamandzkiej.

Walce o nowe prawo wyborcze i rewizję konstytucji ujęto w swe ręce stronnictwo socjalistyczne. Od 1892 r. walczy ono daremnie o powszechne prawo wyborcze z jednym głosem na obywatela.

Strajk polityczny 1902 r. z braku poparcia liberalów nie powiódł się i na dziesięć lat powstrzymał normalny rozwój polityki socjalistycznej.

Obecnie partja liberalna popiera żądania socjalistyczne a nawet i część partji klerykalnej t. zw. demokracja chrześcijańska, nie zgadzają się one tylko na sposób walki — który socjaliści widzą jedynie w strajku generalnym.

Zaraz po klęsce czerwcowej zarząd partji zwołał nadzwyczajny zjazd stronnictwa, który też odbył się 30 czerwca. Zjazd opracował plan batalij.

Uchwalono ażeby deputowani socjalistyczni wnieśli w listopadzie projekty zmiany konstytucji i prawa wyborczego a w razie gdyby im się nie udało ich przeprowadzić, specjalna komisja ma ogłosić strajk generalny całego kraju, który ma trwać aż do zwycięstwa.

Na zjeździe tym zarysowały się znowu dwie tendencje strajkowe. Jedna rewolucyjna, gotowa natychmiast rzucić się do boju, bez względu na kapitały zawodowe, ufna w entuzjizm i świadomość dobrej sprawy. Druga oportunistyczna, wahać się, waząca, nieufna ani w swoje sily ani w waleczność własnych szeregów. Ta ostatnia zwyciężyła.

Postanowiono organizować strajk, zapominając, że i klasa posiadających nie zasypia kasztanów w popiele i że nigdy organizacje robotnicze nie zrównają potęgę organizacjom burżuazji. Przykłady tego najlepsze mamy w Anglii. Jeżeli w końcu spojrzymy na belgijskie organizacje robotnicze to zobaczymy, że związki zawodowe są bardzo słabe i nieliczne, że zaledwie 10 proc. robotników jest zorganizowanych, że cały ruch polityczny robotniczy spoczywa na barkach kooperatyw które też będą dźwigały całe brzemie tej ciężkiej walki z najbardziej wyrafinowanym rządem klerykalnym. W dodatku świeżo odbyta konferencja delegatów demokracji chrze-

ściańskiej grupująca niemal że tyle robotników co socjaliści, wypowiedziała się przeciw politycznemu strajkowi generalnemu jako sprzecznemu z ekonomicznymi interesami związków zawodowych, mających na celu walkę z patronatem a nie z państwem.

Tak tedy, z jednej strony rozłam w klasie robotczej, z drugiej, słabość organizacji robotniczych, w końcu ruina wieloletnich wysiłków ekonomicznych związków zawodowych i kooperatyw w razie przegranej — tak wygląda organizowany strajk powszechny, zapowiedziany na sesję zimową parlamentu. Czy znaczy, że go wcale nie będzie? Trudno to przewidzieć wobec formalnego brzmienia rezolucji zjazdu, ale nie będzie to zapewne strajk generalny.

W najlepszym razie będzie to strajk częściowy, który wywoła niezawodnie wiele komplikacji różnej natury, na tle których kwestja separacji największe będzie miała znaczenie, Zagrożone w swoim bycie narodowym szerokie warstwy społeczne zmuszone będą interwenjować, — entuzjazm na nowo poruszy najtańsze skrytki duszy narodowe, co prawdopodobnie najbardziej przyczyni się do złamania ostatniej twierdzy politykującego klery.

Kości rzucane — w każdym razie, zwycięzcy ujrzymy w listopadzie.

Dr. St. L.

## Monarchiści przeciw republice portugalskiej.

Nowe próby monarchistów wywołania w Portugalji kontrrewolucji na rzecz wypędzonej dynastji spełzły na niczem. Bandy monarchistyczne, które dwiema drogami napały na Portugalję zostały przez wojska republikańskie pobite.

Monarchiści zwerbowali około 1,000 ludzi pod wodzą zdolnych oficerów. Pierwszy oddział pod wodzą porucznika Sepulveda wtargnął przez Mincho i chciał zawładnąć miastem Valency, został jednak z wielkimi stratami odparty. Dwa dalsze oddziały pod wodzą kapitana Pavia de Conceiro, jednego z najczynniejszych emigrantów monarchistycznych, mające do dyspozycji karabiny maszynowe i armaty, chciały napaść na Chaves i wywołać powstanie w północnej Portugalji, zostały jednak pobite.

Napady te nie byłyby możliwe gdyby nie miały poparcia od rządu hiszpańskiego, który pozwolił monarchistom uzbroić się na terytorjum pogranicznym i schronić się po klęsce. Broń zakupili monarchiści w hiszpańskich fabrykach. Mieli oni 2 działka i 20,000 karabinów.

Dwa więc ataki na republikę — poprzednie były w 1911 r. — zostały odparte. Trzeci nie tak łatwo przyjdzie sformować monarchistom. Dotychczasowe bowiem wyprawy kosztowały moc pieniędzy i wyczerpały fundusze monarchistów. Nie łatwo im będzie pozyskać znowu ochotników, tembardziej, że rząd hiszpański wobec protestu Portugalji popartej przez Anglię i wobec protestu postła Iglesiasa i posłów republikańskich będzie musiał wystąpić przeciw knowaniom monarchistów portugalskich na hiszpańskim terytorjum.

Socjaliści portugalscy stoją oczywiście po stronie rządu republikańskiego w jego walce z monarchistami. Założyli oni właśnie dziennik socjalistyczny „O Socialista”, redagowany przez Pedra Muralhe. Dziennik przyczyni się do rozwoju socjalizmu w Portugalji.

Z Lizbony donoszą, że położenie jest bardzo poważne. Rząd dowiedział się, że znaczna część pułków, stojących w Lizbonie, mianowicie u-ra 2 i 16 piechoty, oraz 4 i 6 kawalerii, zwiaszcza oficerowie byli zoscydowani wywieśli w Lizbonie sztandar królewski, gdy Conceiro granicę przekroczy. Jeden oficer zaradził ten plan, poczem rząd zdołał ruchowi zapobiedz, Conceiro zbiegł do Hiszpanji.

## Czas odnowić prenumeratę.

## Wiadomości ogólne.

**○ Nowy styl.** Kwestja wprowadzenia w Rosji nowego stylu zda się wkroczyła na odmienne tory. Specjalna komisja, która rozważała tę sprawę — wyniosła uchwałę nieprzychylną, a jednocześnie zaproponowała wprowadzenie nowego kalendarza dla całego świata.

Lecz podobny kalendarz może być wprowadzony tylko po zwołaniu narady międzynarodowej, a tymczasem sprawa cała leży odłożym.

## Ze świata.

**□ Sprawa Huskowskiego.** Poeta Jan Huskowski, który dokonał zamachu rewolwerowego na dzierżawcę hotelu George'a we Lwowie, został poddany badaniu lekarzy psychiatrów. Orzekli oni zgodnie, że Huskowski jest dziedzicznie obciążony skłonnością do chorób umysłowych, paranoja chroniczna, wobec czego nie może odpowiadać za czyn popełniony.

Ponieważ atoli Huskowski jest wysoce niebezpieczny dla otoczenia, gdyż nosi się z myślą zabicia kilku jeszcze osób, wobec tego uznali lekarze za konieczne umieszczenie go w zakładzie dla obłąkanych; w tym celu wydany dla władzom rosyjskim.

**□ Katastrofa na jeziorze.** Na jeziorze Bodeńskim wyróciła się łódź z 7 pasażerami; jednego uratowano, sześciu utopiło się. W chwili wypadku wyróciła się także druga łódź, z której przypatrywano się ratunkowi tamtych siedmiu podróżnych; z tej drugiej łodzi utonęło 5 osób.

**□ Dziewiąta żona pianisty Leszetyckiego.** Nestor współczesnych pianistów, prof. Leszetycki, który przed dwoma laty obchodził 80 rocznicę urodzin w tych dniach poślubił w Wiedniu jedną ze swych uczennic 19-letnią Emmę Kolsz. Będzie to 9-ta żona znakomitego pianisty. Leszetycki stale mieszka w Wiedniu. Jak trudno jest zostać jego uczniem dowodzi fakt, że Józef Hofman czekał na przyjęcie w szeregi uczniów trzy lata.

**□ Wyrok śmierci.** Z Zagrzebia donoszą: Przed tutejszym sądem zakończyła się rozprawa przeciw bandzie, złożonej z 10 chłopców, którzy w okolicy dopuścili się szeregu rozbojów.

Jeden został skazany na śmierć, inni na dłuższe kary więzienne.

## Z Cesarstwa.

**△ Ofiara obowiązku.** W poniedziałek zrana, w petersburskim szpitalu dla warjatów pod wezwaniem św. Mikołaja zdarzył się smutny wypadek. Umysłowo chory Sizow napadł z nożem w rękę na d-ra Hrekerę, wizytującego o tej porze chorych. Zanim służący zdążyli się połapać, Sizow wpakował nóż doktorowi w szyję w ten sposób, że uszkodził kość pancerzową.

Doktor padł bez zmysłów. Warjata z trudem rozbroili i związali. Stan zranionego jest bardzo poważny.

Oczywiście smutny ten wypadek stał się, zawdzięczając niedbalstwu służby szpitalnej, która powinna wszak baczyć, by warjaci nie posiadali żadnych ostrych narzędzi.

## Wiadomości krajowe.

**+ Informacje dla młodzieży.** Komisja informacyjna Tow. „Bratniej Pomocy” słuch. politechniki we Lwowie udziela kolegom, mającym zamiar wpisać się na politechnikę lwowską, wszelkich informacji dotyczących studjów, warunków utrzymania, życia akademickiego itp.

Listy adresować należy: Komisja informacyjna „Bratniej Pomocy” słuch. politech., Lwów, Politechnika. Na odpowiedź załączyć trzeba znaczek pocztowy.

**+ Samobójstwo artystki.** W mieszkaniu własnem przy ul. Natolińskiej nr. 7 w Warszawie otruła się dawką weronalu młodzianka artystka teatru Małego, p. Stefania Standówna. Pogotowie przewiozło p. S. do szpitala Dz. Jezus. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

**+ Pożar na Pr. dze.** Wczoraj, o godz. 11 i pół r., w miynie kasszanym Scholtza i Paczyńskiego, przy ul. Brzeskiej nr. 8 na Pradze, pod Warszawą, w młynku na drugim piętrze zapalił się pył mączny. Robotnicy rzucili się do hydrantów, woda jednak widocznie wskutek ciśnienia, nie chciała iść. Zatelefonowano po straź ogniową, która po przybyciu zastała cały czteropiętrowy budynek w płomieniach.

Wysuszone widocznie drzewo młynowe, zboże, kasza i otręby zajęły się w jednej chwili. Słup dymu, wobec małego wiatru, szedł wysoko w górę i widoczny był we wszystkich częściach miasta. Cztery oddziały straży ogniowej, wobec małego ciśnienia wody z hydrantów, ograniczyły swą działalność do oblewania wodą niższych pięter oraz parterowego składu zboża, znajdującego się tuż obok palącego się budynku.

Skład ten udało się uratować, zaś sam młyn spalił się doszczętnie. Pozostały tylko mury. Przy gaszeniu pyłu mącznego ulegli lekkim poparzeniom robotnicy: Miller i Mierzejski.

**+ Wykopalisko.** W pokładach torfowych we wsi Śladowie, w pow. wrocławskim, znaleziono ogromną czaszkę byka „bos primogenius”.

Okaz ten umieszczono w zbiorach wrocławskiego oddziału polskiego Tow. krajoznawczego.

**+ Pożar i zabójstwo.** We wsi Stok-Łocki w lubelskim wybuchnął pożar, który strawił 5 zabudowań gospodarskich i jedną sztukę inwentarza. Przyczyną pożaru była zemsta Wojciecha Biardy na Dymowskiego. Kiedy dowiedziano, się kto był podpalaczem, natychmiast sprawcę ukarano sądem dożywotnim, zabijając Biardę w straszny sposób.

**Jutro będą udzielane bezpłatne informacje prawne dla czytelników „Now. Kur. Łódzk.” w redakcji od godz. 6 i pół do 7 i pół wieczorem.**

## Z Wystawy.

Przy wspólnym śniadaniu podczas wczorajszego otwarcia wystawy przemysłowo-rzemieślniczej, wniesiono szereg toastów.

Przemawiał dyrektor wystawy p. Wagner, przemawiali inni członkowie komitetu wystawowego, przedstawiciele prasy, oraz przybyli na otwarcie delegaci różnych stowarzyszeń z Królestwa.

W końcu przemówił p. Michałow-ski z Łodzi, podkreślając konieczność łączności rzemieślnika z robotnikiem, jako współtowarzyszy pracy.

Dyrektor Wagner był przedmiotem nieustannych owacji — noszono go wprost na rękach wokoło sali.

Po południu o godz. 2, wystawę otwarto dla publiczności. Mimo poniesionej opłaty za wejście, wystawę zwiedziło wczoraj paraset osób.

Na terenie wystawowym przygrywały dwie orkiestry.

Jako delegaci z innych miast przybyli: z Wrocławia od Stowarzyszenia robotników chrześcijan p. Kazimierz Rokicki, z Kalisza od takiegoż stowarzyszenia — prezes p. Stanisław Herbich, oraz pp. Kazimierz Masło i Roman Kozłowski, z Łowicza od Resursy rzemieślniczej pp. Komar i Rakiewicz, z Pabjanic od Stow. robotników chrześcijan prezes p. Bidorł, p. Hanc i Lorentowicz.

Wieczorem odbyła się wspólna biesiada członków komitetu wystawy, wraz

z przedstawicielami prasy, przybyłymi delegatami i zaproszonymi gośćmi.

Nastąpił niezwykle harmonijny przepłatany był szeregiem przemówień — którym kres dopiero położył p. Wagner zaproponowawszy tylko przemówienia wierszowane.

Biesiada skończyła się o północy.

Komitet wystawy otrzymał jeszcze następującą depeşe:

„Nie mogąc osobiście wziąć udziału w uroczystości i otwarciu wystawy, przysyłamy jmiennem ogółu, rękodzielników i przemysłowców lwowskich szczerze życzenia: niechaj uznanie wszystkich sfer, interesujących się rozwojem przemysłu i świadomością, że urządzeniem wystawy przyczyniacie się panowie do podniesienia polskiego przemysłu będzie nagrodą za pracę i trudy, podjęte celem stworzenia zbożnego dzieła.

Prezydjum Izby rękodzielniczej we Lwowie.”

Podczas otwarcia wystawy zakład fotograficzny miejscowy p. A. Piotrowskiego dokonał kilkakrotnych zdjęć, które wykończono w parę godzin i nadesłano na wystawę.

W pobliżu bramy wejściowej znajduje się kiosk komitetu wystawy, w którym zwiedzający zapisują się do księgi pamiątkowej.

Od wczoraj czynny jest już na wystawie oddział pocztowo-telegraficzny.

Jedyną niemal nieprzyjemnością dla zwiedzających są tumany kurzu, wznoszące się wzdłuż całej ulicy Dzielnej przy kursowaniu tramwajów, szczególnie począwszy od rynku Targowego do placu wystawowego.

Pożądanem byłoby, aby władze wydały przepis, nakazujący częstsze i obfitsze polewanie ulicy, oraz, aby magistrat zarządził polewanie rynku Targowego przez straź miejską.

Otrzymałmy list następujący z prośbą o wydrukowanie:

Do  
W. Szanownej Redakcji.  
Nowego Kurjera Łódzkiego.

Uprzejmie proszę W. Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma następującej odezwy.

Do bardzo przyjemnych i pożytecznych dla ducha i ciała, należą zbiorowe wycieczki sportowe, naturalnie dobrze zorganizowane.

Wycieczek takich w sezonie letnim stowarzyszenia sportowe (kluby), urządzają b. wiele, przeto z racji otwarcia wystawy przemysłowo-rzemieślniczej w Łodzi, proponuję ażeby na dzień umówiony, po należytem porozumieniu się

## Wielki człowiek.

Dość dziwnem było to, że jakkolwiek Tom najczęściej kłamał, to jednak jego najbardziej wyznania zwykle były prawdziwemi. Okazało się, że w istocie jedną z jego prac zakupił rząd francuski, wystawiając ją w galerji Luksemburskiej. Także i to było prawdą, że przybył do Monte-Carlo, by malować portret pewnej sycylijskiej hrabiny, jak mówił Henryk wierzył w to i jakkolwiek nie widział rzekomej hrabiny, to jednak pewny był że Tom osiągnie za portret wysoką cenę. Poza tem Henryk miał okazję do zbadania i innych powikłań charakteru Toma. W Paryżu Henryk zapłacił cały rachunek w Grand Hotel'u pożyczony Tomowi suwerek, potem drugiego suwerek, banknot pięćdziesiąt, i byłby z pewnością musiał zapłacić za Toma kosztowny przejazd pociągiem luksusowym, gdyby był go nie zapytał przezornie, zanim wszedł do kasy, o pieniądze. Henryk doskonale wiedział

choć nikt mu nie mówił o tem, że pieniądze pożyczone Tomowi, można uważać za wrzucone do rynsztoka. Podczas długiej podróży na południe Tom wyznał Henrykowi z pewnem upodobaniem, że mieszkał w Paryżu dotąd, dopóki jego wierzyciele nie obrzydli mu tego miasta, poczem udał się do Rzymu lub Londynu, stojąc tam ten sam sposób, który go zmusił wreszcie do powrotu do Paryża.

Henryk przyjął te uwagi w milczeniu.

Gdy pociąg zbliżał się do Monte-Carlo, na niebie było różowo i jutrzenkowe. Henryk zauważył, że oczy Toma, z zajęciem obserwujące przez okno krajobraz, pełne są zachwytu i że

— Co ci jest? spytał niewinnie Henryk, na co Tom, zwracając się ku niemu, odparł z najwyższą pogardą, — Ośle! Czy nie odczuwasz, jakie to wszystko jest piękne?

I tę uwagę Henryk przyjął w milczeniu.

— Czy ty się uważasz za wielkiego artystę? — spytał Tom, na co Henryk odpowiedział mu śmiechem. — Nie, ja nie żartuję — napierał Tom. — Czy ty rzeczywiście uważasz się za wielkiego artystę? Ja się uważam za takiego, więc pytam się ciebie zupełnie spokojnie, i odpowiedz mi na to szczerze. — Był pewien rzadki urok, w sposobie zapytania Toma.

Doprawdy, że nie wiem — odparł Henryk. — Obowiązany jesteś wiedzieć — napierał dalej Tom. — Powiedz prawdę, ja nie zostawię dłu-

żej tego pytania bez odpowiedzi. A więc, czy uważasz się na przykład za tak wielkiego, jak George Eliot? — Henryk wahał się napierany przekonującym i szczerym tonem Toma w końcu odparł — nie jest to łatwa kwestja — na co Tom wybuchnął głośnym śmiechem: Ty dzielny awanturniku, tu dzieciuch, byłeś nim i zostaniesz nim na zawsze.

I tę trzecią uwagę Henryk również przyjął w milczeniu.

W drugim dniu ich pobytu w Monte-Carlo, Tom wzięwszy od Henryka jego kartę wstępu, zostawił go w salonach gry, udając się do rzekomej hrabiny. Było zaledwie po w poł do dwunastej, i zaden ze stołów przeznaczonych do rulety, nie był jeszcze obłożony. Przez kilka minut Henryk obserwował jeden ze stołów zarówno oszołomiony swobodnem zachowaniem się krupierów przy rzucaniu na zielone sukno pięćdziesiąt frankowych monet, luidorów i innych banknotów, jak i niezwykłą zrećnością, okazywaną przez nich przy puszczeniu w obieg kulki. Naokół tego stołu było trzydziestu do czterdziestu osób o minach poważnych i skupionych, niektóre z nich notowały sobie na małych kartkach wygrywające numery. — Co za głupcy! — myślał Henryk. Wszak wiedzą o tem że właściciele domu gry mają z nich dwa tysiące dochodu dziennie.

z komitetem wystawy, wszyscy druhowie z całego Królestwa wyruszyli na wystawę (na rowerach lub koleją), by wspólnie zapoznać się i porozumieć w celu ożywienia i rozwinięcia działalności upadającego sportu cyklowego.

Zjazd taki przyczynić się może do wyświeetlenia wielu nie omawianych spraw sportowych, przeto winien być b. liczny na czele z Warszawą.

Pożądanem by było, ażeby prócz wystawy członkowie Zjazdu obejrzc mogli większe fabryki i wogóle rzeczy te, które są godne widzenia w Łodzi.

Zjazd powinien być conajmniej trzech dniowy i na pamiątkę tego wybitę odpowiednie żetony, jak to miało miejsce w Kaliszu w r. 1904.

Rzucając powyższą myśl, mam nadzieję, iż Łódzki konsulat warszawskiego Tow. cyklistów, (po porozumieniu się z miejscow. zaprzyjaźn. stowarzyszeniami), dołoży wszelkich starań, ażeby Zjazd doszedł do skutku.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Tomasz-Ambroży Andrzejewski  
rzeczywisty członek  
piotrk. Tow. cyklistów.

P. S. Wszystkie polskie pisma u-  
praszą o przedrukowanie niniejszego.

## Mały feljeton.

**Ekspres-Bej.**

Ożenił się Achmet-effendy,  
Allah specjalnie miał dlań względy,  
bo po miesiącach ledwie dwóch  
syn mu się już urodził such.  
— Jak go nazwiemy? — pyta żona  
oszolomiona, zawstydzona...  
— Niech ma na imię Ekspres-bej —  
tak na to rzecze władca jej;  
wszak odbył on w miesiący dwa  
podróż, co dziewięć zwykle trwa...

## KRONIKA.

**(a) Otwarcie biura przed-  
wyborczego.** Dział zostało otwarte  
w lokalu przy ul. Mikołajewskiej nr. 54  
biuro do spraw wyborczych.

Przystąpiono już do sprawdzania  
przesłanych przez inspektorów podatko-  
wych danych o prawyborcach, płaćących  
podatek mieszkaniowy.

**(b) Przyjazd inspektora  
fabrycznego.** Przyjechał do Łodzi  
starszy inspektor fabryczny gubernatora,  
piotrkowski, p. Stern.

**(c) Ze szkoły handlowej.**  
Dr. Górski opuścił stanowisko lekarza  
szkoły handlowej kupiectwa Łódzkiego,  
które to stanowisko zajmuje już od lat

14. Na przyszłość, szkoła handlowa ku-  
piectwa Łódzkiego będzie miała tylko  
jednego lekarza, gdy dotychczas było  
ich dwóch dr. Górski i dr. Sadowski.

**(d) Wykupowanie patentów.**  
W tych dniach upływa termin  
ostateczny do wykupu patentów półrocz-  
nych wobec czego kasa miejska w  
magistracie oraz kasa skarbową przy ul.  
Widzewskiej nr. 50, są literalnie obleżo-  
ne przez wykupujących te patenty.

**(e) Walka z bezrobociem.**  
W tych dniach Łódzka gmina  
żydowska wysłała do Katowic pierwszą  
partję bezrobotnych robotników żydów,  
którzy znajdują pracę w Katowickich ko-  
palniach węgla. Obecnie wyjeżdża do  
Katowic 60 robotników, następnie zaś,  
wysłanych tam będzie stopniowo 200 do  
250 robotników.

Robotnicy ci, na zasadzie rozporządzenia warsz. generał-gubernatora, korzystają z ulgowych patentów zagranicznych, których opłata wynosi dla nich 7 rb.

Koszty drogi do Katowic i opłaty  
za paszporty pokrywa gmina i żyd. Tow.  
dobroczyńności.

Robotnicy zarobić mogą w kopal-  
niach od 2 marek 75 fenigów do 5 ma-  
rek dziennie. Przed ostatecznym przyje-  
ciem do pracy w kopalniach robotnicy  
zbądani będą przez lekarzy: pierwszy raz  
w Łodzi, a następnie w Katowicach.

**(f) Piękny czyn.** Właściciele  
majątku Klink pod Łodzią pp. Jakub-  
bostwo Hertz zakładają tamże letnie  
mieszkania dla dzieci robotników fabryki  
Poznańskiego. Na początek będzie  
wybudowany pawilon dla 75 dzieci.

Prócz tego pp. Hertz ożarowali do  
kościółka w Dobrej posadzkę dębową.

**(g) Odnawianie kościoła.**  
Roboty nad odnowieniem kościoła św.  
Józefa i doprowadzeniem do porządku  
cmentarza, okalającego kościół, dobiegają  
końca. W celu pozyskania funduszów na  
dokończenie niezbędnych jeszcze robót  
urządzone będą w parku miejskim  
„Zródliska” 2 wielkie zabawy ludowe.  
Pierwsza zabawa odbędzie się w niedzielę  
dnia 21 b. m., program bardzo urozmaico-  
ny. Cena biletów wejścia 20 kop.

**(h) Z cechów.** W niedzielę  
dnia 21 b. m. o godz. 4 po poł. odbę-  
dzie się zebranie ogólne członków ce-  
chu majstrów kowalskich, — w mieszkaniu  
starszego cechu p. Waltera przy ul.  
Składowej nr. 38.

— W niedzielę dnia 28 b. m. o  
godz. 4 po poł. odbędzie się zebranie  
ogólne członków cechu majstrów ry-  
marskich — w mieszkaniu starszego cechu  
p. Jana Kosińskiego przy ul. Piotrkow-  
skiej nr. 49.

**(i) Egzaminy na mejt-  
rów murarskich.** We wczorajszej  
wzmiance o złożeniu egzaminów na  
majstra murarskiego pomylkowo wymie-  
niono nazwisko p. Leopolda Kostnara.  
Prawo na prowadzenie robót otrzy-  
mał p. Leopold Kostrzewa.

**(j) Zawody footballistów.**  
Jak już donosiliśmy, w niedzielę nad-  
chożącą, o godz. 3 po południu, na  
bolsku przy ul. Srebrzyńskiej, odbędą  
się ćwiczenia gimnastyczne, zorganizo-  
wane przez Towarzystwo zwolenników  
sportu.

Jak nam komunikują, w ćwiczeniach  
gimnastycznych wezmą także udział  
Łódzki klub sportowy i drużyna „Wi-  
dzew”, które rozegrają między sobą  
match footballowy.

**(k) Zabawa w ogrodzie  
Brauna** na dochód kasy wdów i sier-  
ot przy Stow. komiwojażerów Łódzkie-  
go okręgu przemysłowego, dała czy-  
stego dochodu 3,000 rb.

**(l) Echo pożaru.** Aresztowa-  
ny po pożarze w fabryce Gustawa  
Lorentza, przy ul. Spacerowej nr. 10,  
stróż fabryczny nocny, G. Dobrowolski,  
został uwolniony z aresztu.

**(m) Plaga kradzieży i ra-  
bunków.** Ludność naszego miasta  
od dłuższego czasu nawiedzają ciężka  
plaga, która się coraz bardziej rozrasta.  
Nazywa się ona: kradzież i rabunek.

W każdym miejscu gdzie jest tłum  
— w kościele, na pogrzebie, w przed-  
sionku teatru, na zabawie, lub gdzie  
tłum sztuczny wytworzyć można — w  
poczekalniach tramwajowych, na plat-  
formach tramwaju i t. p. grasują szajki  
złodziei kieszonkowych.

Codziennie czyta się w piśmie, że  
nieznani rabusie wpadli do sklepu lub  
magazynu na krańcach miasta, a nawet  
i w środkowych dzielnicach, rewolwera-  
mi lub też nożami steroryzowali służbę  
porwali kase, wozami wywieźli towar w  
biały dzień. Jedni i drudzy mkną bez-  
karnie.

Za kieszonkowcami i za rabusiami  
stoją paserzy. Skradzione rzeczy i to-  
wary przepadają bez wieści, wywożone  
do pomniejszych miast, do Rosji, za gra-  
nicę.

Zdarza się, że na podniesiony alarm  
łapiają jakiegoś podejrzanego osobnika,  
który łatwo poddaje się rewizji, nieda-  
jącej żadnego rezultatu.

Słyszy się czasem o schwytanu is-  
totnego złodzieja, ale o odzyskaniu skra-  
dzionych rzeczy nie słychać nigdy.

Legandy, jakie krążą o kradzieżach  
i rabunkach w Łodzi, stworzyć by mogły  
całe tomy, bardzo pocieszne dla żąd-  
nych wrażeń czytelników, ale smutne...  
dla okradanych.

Publiczność bronić się nie może.  
Lepiej być okradzionym niż pobitym  
albo nawet zamordowanym.

Wołać stróżów bezpieczeństwa pub-  
licznego także nie jest bezpieczną, bo panu-  
wie złodziej się mszczy i ani się obej-  
rzysz, jak ci wpakują pomiędzy zębra  
„pięćdziołowiec” (wielki nóż składany).

Plaga ta jest przyczyną, która, ta-  
muje rozwój skrajnych dzielnic miasta,  
przedmieść i letnisk podmiejskich.

Ubezpieczenie od kradzieży, które  
niektóre towarzystwa praktykować za-

częły, stało się zbyt kosztowne dla ubez-  
pieczających się, ze względu na wyso-  
kość składek, więc ich zaniechano.

## WYPADKI w ŁODZI.

**(n) Bez przytomności.**  
Wczoraj przed wieczorem przy ul. Fab-  
rycznej nr. 19 znaleziono na bruku czło-  
wieka nieznanego nazwiska w stanie zu-  
pełnie nieprzytomnym. Wezwane pogoto-  
wie odwiezło go do szpitala św. Alek-  
sandra, gdzie jednak dotychczas nie  
udało się doprowadzić go do przytom-  
ności.

**(o) Młoda desperatka.**  
Szesnastoletnia służąca Józefa Majer,  
uprzykrzywszy sobie widocznie ponie-  
wierkę życiową, do której sił jej już  
zbrakło, mimo młody wiek, — wczoraj  
około godziny drugiej poszła do lasu  
za plantem kolei kaliskiej i tam wypila  
sporą dawkę esencji octowej.

Przechodnie znaleźli wijącą się w  
okropnych męczarniach i wezwali Pog-  
otowie, które nieszczęśliwą odwiezło  
do szpitala św. Aleksandra w stanie  
beznadziejnym z przepalonemi zupełnie  
wnętrznosciami.

**(p) Przejechanie.** Józef  
Kowalski 56-letni robotnik wczoraj o  
godz. 3 po poł. przy ul. Dzielnej nr.  
44, został przejechany wozem ładowa-  
nym, przyczem uległ złamaniu prawej  
nogi.

W stanie ciężkim Pogotowie od-  
wiozło go do szpitala Poznańskich.

**(q) Przy pracy.** W fabryce  
przy ul. Miłsza nr. 32, wczoraj o godz.  
9 i pół rano robotnica, Stanisława Mi-  
czarek uderzona została przez maszynę,  
przyczem odniosła poważne okaleczenie  
głowy, skroni i rąk oraz dostała silne-  
go ataku nerwowego.

W stanie ciężkim Pogotowie odwie-  
zło ją do szpitala Czerwonego Krzyża.

**(r) Końskie karesy.** Wczo-  
raj, w południe przy ul. Cegielińskiej nr.  
26, Tomasz Feliniak, robotnik lat 35,  
chcąc pogłaskać konia, został przez  
rozniewane zwierzę dotkliwie pogry-  
ziony w pierś i w prawą rękę.

„Na zakończenie” koń uderzeniem  
kopyta pogruchniał mu lewe biodro.

**(s) Zderzenie z tramwa-  
jem.** Wczoraj około południa przy  
ul. Piotrkowskiej nr. 42, tramwaj zawa-  
dził o przejeżdżający wóz towarowy.

Siłą zderzenia siedzący na wozie  
Tomasz Andrzejczak, woźnica lat 32 i syn  
handlarza, Wolf Wizner, lat 14, zostali  
zrzućeni na bruk, przyczem Andrzejczak  
okaleczył sobie prawą nogę, Wizner zaś  
ma potłuczoną głowę i złamany oboj-  
czyk.

**(t) Znaczna kradzież.** —  
Wczoraj po południu, do mieszkania  
Icka Halrehta przy ul. Piotrkowskiej  
nr. 31, otworzywszy drzwi podrobionym  
kluczem, dostali się złodzieje i skradli  
garderobę, oraz inne rzeczy wartości  
720 rb.

Wszak wiedzą, że wszystkie szanse są  
matematycznie przeciw nim, a pomimo to ce-  
kują wygrane.

W tym właśnie momencie swoich roz-  
ślań nad widokiem ludzkiej głupoty, dotknął  
palcami w kieszeni swej pięćdziesiątki. Prze-  
biegła mu nagle myśl, by ją postawić jedynie  
w tym celu, aby móżdż opowiadać, że grał  
w Monte Carlo. Nonsens! Nie byłoby efektow-  
niej zapewniać, że pomimo wizyty w domu  
gry, nie grał...

Wkrótce doszedł do przekonania, że coś  
silniejszego jak jego rozsądek, wprost zmu-  
sza go do stawki tych pięciu franków. Rzucił  
na tłum niespokojne spojrzenie, by się przekon-  
ać, czy nie jest obserwowany. Nie. Przeto by-  
ło zdecydowane, by postawić tylko jak? Czytał  
kiedyś pewien artykuł, tycając się gry w Mon-  
te-Carlo, i nie źle pojmując matematyczne kwe-  
stje, zrozumiał wówczas zasady gry. Rzucił  
więc teraz do siebie z charakteryzującą go  
ostrożnością: — Zatrzymam się do chwili, kie-  
dy czerwony wygra cztery razy, i potem po-  
stawię na czarny.

— Nie zamierzasz chyba dowodzić — zau-  
ważyła tkwiąca w nim logiczna osobistość, —  
że wygrywający bieg kuli, wpływa w jakikol-  
wiek sposób na następne jej biegi? Niema naj-  
mniejszego powodu do twierdzenia, by czar-  
wony po wygraniu cztery, albo nawet cster-

dziesiąt razy, miał ustąpić miejsca czarnemu.  
Zamilknij! — odparła ludzka strona jego natu-  
ry — Ja znam doskonale tę grę. —

W końcu, po dłuższym oczekiwaniu, czer-  
wony wygrał cztery razy po sobie. Henryk uczył  
podniecenie. Wyciągnął z kieszeni swą dużą mo-  
netę i wpuścił z powrotem, poczem krupier wez-  
wawszy kilkakrotnie towarzystwo do gry, po-  
wiedział poważnie — „Rien ne va plus. — Hen-  
ryk z niezwykłym wysiłkiem woli, nachyliwszy  
się na jakims starszym, siedzącym przed nim  
człowiekiem, rzucił ją na pole, przeznaczone  
dla czarnych stawek. Twarz oblała mu się ru-  
mieńcem, włosy mu się najeżyły, był prze-  
konany, że wszyscy obecnie przy stole, obser-  
wują go z sardonycznym uśmiechem.

Quatre, noir, pair, et manque krzyknął  
krupier.

Czarny wygrał.

Serce Henryka biło na kształt młota. Po-  
nownie przyszedł mu na myśl przeczytany  
kiedyś artykuł, który przestrzegał przed zło-  
dziejami, okradającymi szczęśliwych graczy  
i zdawało mu się nagle z za jego pleców, by  
uchwyć jego uprawioną wygraną. Podwoił  
przeto swą czujność. Krupier dorzucił pięcio-  
rankówkę do jego monety i Henryk z wyszu-  
kanym spokojem schował je obydwie do kie-  
szeni. Zrobiło mu się chłodniej, czuł że może lżej  
oddychać. Ostateczna! to nie jest, — myśl-

Łódź, Zresztą przekonany byłem, że przy moim  
systemie muszę wygrać.

Wkrótce potem stary mężczyzna, siedzący  
przed Henrykiem, wstał i wyszedł, Henryk  
zajął jego krzesło. W przeciągu pół godziny  
wygrał dwadzieścia franków, uczył się odważ-  
niejszym, zdawało mu się, że uczęszczał do  
Monte-Carlo przez szereg lat, i nie znał w ru-  
lecie jedynie tego, co jest w niej podejrzanem

— Postaw to dla mnie — usłyszał kobie-  
cy głos.

Odwrócił się szybko. Był to głos Coassety,  
stała za nim ubrana dystyngowanie i zarazem  
fantastycznie, trzymając w urękawicznej ręce  
francuski banknot

— Kiedyś przyjechała? — zapytał na głos,  
niezwykle zdziwiony.

— Pół — skarciła go uśmiechając się  
przypominając mu regulamin, wymagający  
ciszy w salonach. — Postaw to dla mnie.

Był to banknot na tysiąc franków.

— To? — zapytał.

— Tak.

— Lecz na co?

— Wybierz — wyszeptła. — Grasz szczę-  
śliwie, przeto i mnie przyniesie szczęście.

(C. d. n.)

= (a) **Kradzieże.** Wczoraj, z mieszkania Gustawa Gelke przy ul. Głównej nr. 30, nieznaní złodzieje otworzywszy drzwi podrobionym kluczem, skradli różne rzeczy, wartości 262 rb. 50 kop.

— Wczoraj, do mieszkania inspektora szkoły Aleksandryjskiej, Aleksandra Aleksandrowa, przy ul. Pańskiej nr. 248, otworzywszy drzwi podrobionym kluczem, dostali się złodzieje i skradli różne rzeczy, wartości 248 rb.

— Wczoraj, w godzinach popołudniowych do mieszkania Antoniego Kremopolowicza, przy ul. Konstantynowskiej nr. 36, zakradli się nieznaní złodzieje, porozrucali wszystkie rzeczy, poszukując pieniędzy i bijuterji i skradli ostatecznie 47 rb. gotówką, poczem bezkarnie zbiegli.

— Z mieszkania robotnika fabrycznego Wojciecha Sciorka, przy ul. Nizkiej nr. 5, nieznaní złodzieje skradli rzeczy, wartości 28 rb.

= (z) **Drobny ogień.** Wczoraj, o godz. 8 i pół wieczorem, w przedziałni przy ul. Przejazd pod nr. 53, wybuchł pożar w jednej z maszyn.

Ogień ugaszono silami miejscowymi przed przybyciem straży.

**ZAMIEJSOOWA**

= (x) **Z pańchu budowlanego.** Wydział budowlany piotrkowskiego rządu gubernialnego zatwierdził plany na budowę następujące: Stanisława Biskupskiego na parter i oficynę przy ulicy Wodnej w Nowych Chojnach, Romana Grobelnego na dom parterowy przy ulicy Bieleńskie w Aleksandrowie, Rajnholda Langena 4 piętrowy dom i 1 piętrową oficynę przy ulicy Brzezinskiej na Bałutach, Jana Strzykerta na 1 piętr. oficynę przy ulicy Dębowej w Radogoszczu, Leona Krempla i Anszela Truskolaskiego na dom parter. przy ul. Leopolda w Konstantynowie, Józefa Skoneczko na stodołę przy ul. Szczawińskiej w Zgierzu, Andrzeja Ponisńskiego na dom part. przy ul. Nowopolskiej na Bałutach Nowych, Józefa Złotnika na dom part. przy ul. Olszowej w Chojnach, Teodora Szulca na dom part. przy ul. Ogrodowej w Aleksandrowie, Marcela Olińskiego na oficynę part. przy ul. Tylniej w Radogoszczu, Andrzeja Buszego na 3 piętr. oficynę przy ulicy Aleksandrowskiej na Nowych Bałutach, Pawła Gawrońskiego i Walentego Łodzińskiego na oficynę parterową przy ulicy Dębowej w Radogoszczu i Józefa Kobuszewskiego na 1 piętr. dom przy ulicy Wspólnej w Radogoszczu.

= (z) **Odpust w Łagiewnikach.** W niedzielę nadchodzącą w kościele pofranciszkańskim w Łagiewnikach będzie obchodzona uroczystość odpustowa ku czci Matki Boskiej skęplerskiej.

= (x) **W gminie Nowosolna,** na odbytem w tych dniach zebraniu gminnem przeprowadzono wybory urzędników gminnych; wybrani zostali: Jan Jesse — na stanowisko wójta, Rudolf Wegner — na podwójciego; Henryk Klajn — na sędziego gminnego, Wilhelm Bauer i Marcin Rajchert — na kandydatów na ławnika sądu gminnego; Jan Majster i Adolf Brust — na pełnomocników gminnych.

= (t) **Gorszące sceny.** Donoszą nam z Pabjanic o gorszących scenach, których świadkami są spacerowicze w ogrodzie należącym do pab. Tow. akc. przetworów chemicznych.

Ogród ten, chętnie uczęszczany przez mieszkańców szukających odpoczynku na powietrzu, istotnie mógłby być oazą na pustyni pabjanickiej.

Są tu i łódki do wynajęcia na obszernym stawie, są i łaźienki... Lecz tu właśnie rozpoczyna się odwrotna strona medalu. Łazienki te, zbudowane bardzo dawno, są obecnie tak zrujnowane, że brak połowy desek, a i pozostałe zgniłe są, podziurawione i pourywane.

Korzystając z tego niektórzy z kąpiących się bez żenady, w strojach „skrajnie adamowych” wypływają na środek stawu, czepiają się łódek i wogóle nie robią tajemnicy ze swej budowy cielesnej, wychodząc nawet w celu oszuszenia się na wysepki po środku stawu.

Dzieje się to w czasie najbardziej ożywionego spaceru, kiedy wokół stawu przechadzają się lub czekają na łódki kobiety i dzieci.

Trudno jest zaiste za pomocą niżejjszej notatki wpłynąć na owych niekulturalnych osobników aby zaprzestali gorszących widowisk, lecz od czego jest dzierżawca ogrodu? Czemu nie przestrzega w swych łaźienkach ogólnie przyjętych zasad obyczajowości? Albo, o co łatwiej — czemu nie da naprawić zdezelowanych łaźienek, z których ciągnie poważne zyski.

**Groźny pożar na lotnisku.**

Wczoraj, o godz. 4 po poł. we wsi Feliksín, w gm. Wiskitno w zagrodzie kolonisty R. Glassa wynikł z niewiadomej przyczyny groźny pożar, który w jednej chwili objął morzem płomieni stodołę i domek, zamieszkały przez letników.

Odnajmując swe własne mieszkanie letnikom, Glass z rodziną mieszkał w stodołę, gdzie też powstał pierwszy ogień w czasie jego chwilowej nieobecności.

Widząc groźące niebezpieczeństwo, Glassowa wybiegła na podwórze z 3 i pół letnim synkiem, w ostatniej chwili jednak wrocła się po schowane gdzieś w kącie pieniądze. Za nią wbiegło i dziecko, i odurzona dymem upadło pod sieczkami. Glassowa nie wiedząc o tem, a nie mogąc również dostać się do pieniędzy, cofnęła się na podwórze, dziecko zaś stało się ofiarą płomieni. Zwęglone zwłoki maleństwa wydobyto z pod zgliszcz w stanie okropnym.

W tym samym czasie w domku mieszkalnym znajdowało się troje dzieci kupca tutejszego p. Hellera z babką 85-letnią Surą Leją Kochańską, 15 letnią córką Hellera uratowała z płomieni młodsze rodzeństwo, babkę zaś musiano ratować za pomocą sznurów i drabin, gdyż przerażona starszuszka zupełnie straciła i zmysły pod wpływem strachu.

Jednocześnie ogień ogarnął i oborę, w której spaliło się 6 krów i koń razem wartości 1,100 rb.

Ogień z wielkim wysiłkiem i poświęceniem sąsiadów udało się po dłuższym czasie opanovać.

Straty są znaczne, zaś suma ubezpieczenia tylko 1,300 rb.

**Kronika sądowa:**

**Sprawa warszawskiego sądu arcybiskupiego.**

Akta w głośnej sprawie warszawskiego sądu arcybiskupiego wraz ze skargą kasacyjną Jego Ekskelencji księdza biskupa Ruszkiewicza i innych oskarżonych przesłano wczoraj do senatu.

**Skon Poincaré'go.**

Henri Poincaré, o którego śmierci donoszą telegramy dzisiejsze, był najwybitniejszym z matematyków współczesnych oraz jednym z najoryginalniejszych myślicieli Francji.

Urodził się r. 1854 w Nancy, w r. 1873 wstąpił do szkoły politechnicznej i w r. 1879 zdobył tytuł inżyniera górniczego. Po krótkim okresie czasu, który spędził w Caen na posadzie profesora, powołano go do Paryża na profesora fakultetu matematycznego, gdzie wykładał fizykę matematyczną i rachunek prawdopodobieństwa. W r. 1889 Poincaré otrzymał wielką nagrodę, wyznaczoną przez króla szwedzkiego, za pracę nad „zadaniem trzech ciał”. Oprócz wielu rozpraw z teorii funkcji, rachunku różniczkowego, równań różniczkowych, fizyki matematycznej, ogłosił szereg wykładów z dziedziny fizyki matematycznej. Szczególnie cenioną pracą wielkiego uczonego jest „Methodes nouvelles de mécanique céleste” w trzech tomach, dalej zaś prace z zakresu elektryczności, optyki, termodynamiki, teorii świsła i t. d.

Na język polski przełożono dwa dzieła filozoficzno-naukowe Poincaré'go p. t. „Wiedza i hipoteza” oraz „Wartość nauki”.

Smiałe poglądy w rozprawach powyższych oparte na niewzruszonosci wiedzy wywoływały niejednokrotnie nieporozumienia, które sam Poincaré kategorycznie prostował. Wartość filozoficzną tych rozpraw najlepiej określił fakt

że dwa najciekawsze umysły filozoficzne ostatniej doby Bergson i Sorel, szczególnie zaś ten ostatni, niejednokrotnie powołał się w swoich dziełach na zdanie wielkiego matematyka, którego prace pod wieloma względami stanowią epokę.

**Córka kardynała.**

Wielką sensację wywołało w Watykanie i w policji rzymskiej doniesienie pewnej, bardzo pięknej dziewczyny przeciw własnej matce w związku z miłośnikami: pewnego prałata rzymskiego, mianowanego w listopadzie z. r. kardynałem.

Przed laty szesnastu prałat ten, wówczas jeszcze zwykły monsignore i w dodatku zostający w nielase u potężnego wówczas kardynała sekretarza stanu Rampolla, uległ czarowi wdzięków niejakiej Idy Lucci, która też w terminie stosownym stała się małą dziewczętka, któremu nadano imię Carlotta.

Dziecko oddano na wychowanie pewnej rodzinie włościańskiej w Emilji, której co rok przysyłano z Rzymu przyzwolną sumkę na utrzymanie dziewczynki. Jej matka, dzięki zasiłkom finansowym, płynącym z tego samego źródła, prowadziła w Rzymie spokojny żywot rentierki.

Obowiążana była tylko do spełnienia dwóch warunków: niezblizania się do dawnego wjeźbiela i niemieszania się do wychowania dziecka.

Zdawało się, że sytuacja jest już uregulowana ostatecznie. Pani Ida Lucci jest jednak duchem niespokojnym: kilkakrotnie próbowała bombardować prałata listami miłosnymi, zawsze jednak musiała się uspokoić wobec pogroźki, że wyschnie źródło renty, o ile będzie przypominała prałatowi grzechy młodoci.

Sprawa zaczęła się komplikować, gdy na drodze życia kochliwej pani Idy stanął pewien frant z Trastevere, pracujący w ogrodach watykańskich, który zaczął je zaniedbywać, odkąd pani Ida oddała mu nie tylko swoje serce, ale i rentę.

Gdy monsignor został mianowany kardynałem, jego następcą w sercu pani Idy uważał ten moment za odpowiedni do zażądania podwyżki jej „listy cywilnej”. Kardynał odmówił stanowczo. Gdy nowy kochanek, niezrażony odmową, stał się natarczywy i zaczął grozić szantażem, kardynał przestał zupełnie wyplacać pani Idzie pensję.

Gdy została bez grosza, opuścił ją i nowy kochanek. W kłopotie przypomniała się jej córka, Ściągnęła ją do Rzymu i próbowała urządzić kardynałowi wielką scenę z dzieckiem, aby znów do renty wrócić.

Scena się nie udała, historia jednak rozniosła się po Watykanie i sam papież wie o niej teraz więcej, niżby sobie kardynał życzył. Gdy się zamach na uczucia ojcowskie nie udał, Ida Lucci próbowała zażytkować córkę, oddając ją na drogę rozpusty.

Dziewczyna jednak oparła się stanowczo, pomimo nalegań matki i kochanka, który do niej wrócił tymczasem. Gdy ją wreszcie doprowadzili do ostateczności, oddała się pod opiekę policji, która matkę i kochanka aresztowała.

**Walka z brakiem pracy.**

Francuski minister pracy Leon Bourgeois złożył prezydentowi Rzeczypospolitej obszerny memoriał poświęcony sprawie walki z brakiem pracy.

W memoriale swym p. Bourgeois podkreśla postulaty utworzonego przy ministerjum komitetu mającego za cel zapobieganie brakowi pracy. Komitet oznacza celowość spotęgowania w okresach ostrego braku pracy robót publicznych, do których używani powinni być tylko bezrobotni.

System ten, którego dotychczas rząd francuski się nie trzymał, — zdaniem komitetu — nie tylko stworzy większą równomierność pracy i wprowadzi znaczne uspokojenie do środowiska robotniczego, ale okaże się bardzo korzystnie dla interesów skarbu.

Niezbędne jest w tym kierunku uzgodnienie działalności ministerjów skarbu, handlu, pracy i robót publicznych, tymczasem obecnie zachodzą pomiędzy ministerjami temi różne tarcia w okresie najostrzejszych kryzysów ekonomicznych. Aby tarciom tym zapobiedz komitet zaleca nadać ministrowi pracy głos rozstrzygający przy omawianiu spraw związanych z brakiem prac.

Dalej komitet domaga się niezwłocznego urzeczywistnienia dawnego projektu, życzyliwie przyjętego przez opinię publiczną Francji — co do utworzenia urzędowego biura „cen pracy”. Zadaniem biura tego byłoby dawać wszystkim zainteresowanym dane ściśle co do ruchu cen na rynku pracy, co do stany przemysłu i t. d.

Rzecz naturalna, ani roboty publiczne, ani statystyka cen pracy nie jest w stanie zapobiedz okropnościom braku pracy, który jest nierozważnie związany z istniejącą w społeczeństwie kapitalistycznym anarchją wytwarzania. Roboty publiczne jak tego dowiódł przykład tej samej Francji, nie jest w stanie w drobnym nawet stopniu ulżyć brakowi pracy wśród robotników wykwalifikowanych.

Jedynym celowym ze środków dotychczas praktykowanych w tym kierunku, jest wydawanie przez gminy miejskie zapomóg w związku zawodowym na wsparcia dla bezrobotnych.

System ten dałby się zastosować we Francji, ale niemożliwy byłby np. u nas gdzie niema ani związków zawodowych, ani samorządnych, demokratycznych gmin miejskich, czujących potrzebę przyjścia z pomocą bezrobotnym.

**TELEGRAMY.**

Tel. Ag. Pet.

**Zniesienie general-gubernatorstwa wileńskiego.**

Petersburg, 17 lipca. Najwyżej za twierdzono projekt prawa o zniesieniu urzędu general-gubernatora: wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego.

**Nowi członkowie.**

Petersburg, 17 lipca. — Ochmistrze Strukow, Fone i Kesperre mianowani zostali członkami Rady państwa z przedstawieniem ich w tej godności.

**Kara prasowa.**

Petersburg, 17 lipca. — Redaktor „Rieczi” za artykuł wstępny, zamieszczony w numerze z dnia wczorajszego, skazany został na rb. 500 grzywny.

**Zatwierdzenie praw.**

Petersburg, 17 lipca. Najwyżej zatwierdzone zostały projekty praw o przepisach wprowadzenia w życie zmiany ustawy o powinności wojskowej i o zniesieniu general-gubernatorstw wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego.

**Cholera.**

Astrachad, 17 lipca. — Stwierdzono drugi wypadek zachorowania na cholere.

**Trup w kufrze.**

Kazań, 17 lipca. — W wozowni domu Bychowskiego, dzieci wypadkowo znalazły kufier, w którym znajdowało się ciało kobiety w stanie silnego rozkładu. Dotychczas stwierdzono, że kufier ten w styczniu umieścił tam stróż z domu sąsiedniego. Sądząc z odzieży przypuszczają, że to jest trup służącej, będącej w stosunkach ze stróżem.

**Przed wyborami.**

Kijów, 17 lipca. Połączone zebranie organizacji monarchicznej w klubie nacjonalistów postanowiło przystąpić do wyborów w ścisłym związku i siłami wspólnymi zająć się zorganizowaniem zbierania deklaracji od emerytów i drobnych lokatorów. Na prawyborców postanowiono przeprowadzić tych, którzy na zebraniu przedwstępnem otrzymają największą liczbę głosów, wyrażono też życzenie, żeby wszystkie organizacje pravicowe przyłączyły się do bloku pravicowców i nacjonalistów dla przeciwstawienia bloku inorodców.

**Niezwykłe gradobicia.**

Tyflis, 17 lipca. We wsi Ataşukino spadł grad tak wielki, że bryły gradowe zabiły czterech chłopców i siedem osób poranily. Nad rzeką Maltką znaleziono 30 trupów końskich, w tej liczbie jednego konia osiodlanego, bez jeźdźcy. W rżecze grad zabijał wiele ryb.

**Echa igrzysk olimpijskich.**

Sztokholm, 17 lipca. Skutkiem wypadku porażenia słonecznego podczas odbytych niedawno biegów maratońskich 8 lekarzy, dyżurujących w stadionie, zwróciło się do komitetu międzynarodowego z propozycją, żeby w przyszłości bieg ten urządzany był w dni mniej upalne; podnieśli oni też kwestję, czy wogóle należy zachować starożytną formę tego biegu.

**Walka z rojalistami.**

Lizbona, 17 lipca. W okręgu Braga nastąpiło starcie wojska z rojalistami; dwóch rojalistów poległo, wielu z nich zostało aresztowanych.

**Wielki strajk.**

Newbedford 17 lipca. (Stan Massachusetts). Przeszło 10 tysięcy robotników z 11 fabryk sukna bawełnianego poszło szereg żądań i rozpoczęli strajk.

**Rosjanie w Persji.**

Teheran, 17 lipca.—Rząd postanowił ustanowić w Tebrzye oddzielny oddział kozaków, składający się z dwóch oficerów rosyjskich, 4 wachmistrzów i 642 kozaków. Oddział ten ma być uformowany bezzwłocznie.

**Abdul-Hamid umierający.**

Saloniki, 17 lipca. Zdrowie internowanego tu ex-sułtana Abdul-Hamida znacznie się pogorszyło. Obłąd prześladowczy wzrasta, zamieniając się w przyzwykłe furji.

Konstantynopol, 17 lipca. Z Salonik donoszą, iż stan Abdul-Hamida jest beznadziejny.

**Sprawy perskie.**

Londyn, 17 lipca.—Odpowiadając na interpelację w izbie gmin, Grey oświadczył, że misja rosyjska wszczęła sprawę utworzenia w Tebrzye oddziału z 700 kozaków perskich pod dowództwem oficerów rosyjskich. Rząd perski zgodził się na to, i wmieszanie się w tą sprawę rządu angielskiego zdawałoby się zbyteczne. Na pytanie, czy rząd angielski zamierza utworzyć w południowej Persji oddział perski pod wodzą oficerów angielskich, Grey odpowiedział, że środek ten należy mieć na widoku, gdyby porządek nie został tam przywrócony.

**Telegramy własne**

**„Now. Kurjera Łódzkiego.“**

**Bunt oficerów tureckich.**

Rzym, 17 lipca. — „Corriere d'Italia“ donosi, że załoga fortu Karaburlu, pod Salonikami, onegdaj rano podniosła rokosz. Pewien kapral zabił oficera, poczem wznosił okrzyk: „Niech żyje Abdul-Hamid!“ Zbuntowanych otoczono wojskiem i uwięziono. Będą oni stawieni przed sąd wojenny. Dla strzeżenia fortu wysłano trzy pułki rezerwistów. Obawiają się buntu garnizonu w Salonice.

Konstantynopol, 17 lipca. Wódz Albańczyków Idris Sefet wystosował imieniem kilku okręgów odezwę do deputowanych albańskich, z wezwaniem ich do interwencji celem uspokojenia 80,000 wzburzonych albańczyków.

Konstantynopol, 17 lipca. — Komendant żandarmerji w Kumanowo zbiegł.

**Wojna.**

Rzym, 17 lipca.—General Garioni donosi, że po bardzo zacietej walce, w której nieprzyjaciele ponieśli wielkie straty, zajął Fidioli.

Konstantynopol, 17 lipca.—Dzienniki donoszą, że 5 włoskich torpedowców krąży koło wyspy Chios.

Rzym, 17 lipca.—„Stampa“ podnosi jako charakterystyczne, że wszyscy ambasadorowie mimo ferji bawią w Rzymie a „Avanti“ dodaje do tego, że odbędzie się ważna Rada gabinetowa, stojąca w związku z pogłoskami o bliskim zawieszeniu broni.

**O ministra wojny w Turcji.**

Konstantynopol, 27 (7)— W sprawie zamianowania ministra wojny nie zapadła jeszcze żadna decyzja. Przedwczesne są wiadomości dzienników o zamianowaniu Tatara Osmana paszy ministrem wojny, które to rzekome powołanie wywołałoby wśród Ormian niezadowolnienie.

Nazim pasza miał postawić 5 następujących warunków dla przyjęcia portfetu ministra wojny: 1) rozwiązanie Izby, 2) ustąpienie wielkiego wezyra i ministrów Taalata i Dżawita, 3) zniesienie stanu obłożenia, 4) amnestja, 5) ponowne utworzenie godności generalissimusa.

**Henryk Poincaré.**

Paryż, 17 lipca. Znakomity matematyk, Henryk Poincaré zmarł nocy dzisiejszej. (Matematyk Poincaré, zmarły w sile wieku, był bratem obecnego prezesa ministrów francuskich; przyp. red.):

**Burza z gradem.**

Siedlce 17 lipca. Niezwykła burza z gradem nawiedziła majątek Ostaszki w pow. węgrowskim i częściowo sąsiednie wioski, Pniewnik i Nojszew. Grad padał wielkości włoskiego orzecha i zniszczył doszczętnie wszystkie zboże i okopowe.

**Polacy w stanach zjednoczonych.**

Drugim miastem po Warszawie, liczącem najwięcej Polaków, jest Chicago, gdzie zamieszkuje 350000 Polaków. Z innych miast Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej liczy Polaków: Nowy Jork 260000 Buffalo 100000, Milwaukee 85,000, Detroit 75000, Filadelfia 60000, Paisburg 50000, Cleveland 30000, Baltimore 25000 i Toledo 20000. Związek narodowy polski na subwencje dla różnych organizacji polskich w Ameryce wyłożył ogółem w ostatnim roku 250000 dolarów. Szkół i szkółek polskich jest ogółem około 400 z ogólną liczbą 105000 uczącej się dlatwy. Nauka spoczywa głównie w rękach zakonnic. Około 1700 zakonnic i około 200 świeckich nauczycieli jest zatrudnionych w północno-amerykańskich szkołach polskich. Kapitał, złożony w bankach przez Polaków, dochodzi do ćwierć miljarđa dolarów. Liczba tych Polaków, którzy w bankach ulokowali swoje kapitały, sięga 200000, średnio wypada na osobę po 1250 dolarów oszczędności.

**Meteory i spadające gwiazdy.**

Kto raz widział masy spadających gwiazd podczas nocy sierpniowej lub listopadowej, nie będzie się mógł oprzeć wrażeniu, jakie takie zjawisko niebieskie wywiera na widzu, a to tem bardziej, ponieważ kontrast tego niespokojnego zjawiska z charakterem spokojnego majestatu, właściwym gwiazdzistemu niebu, szczególniejszy wywiera urok.

Człowiek dziwić się musi, gdy nagle na niebie wśród nocy zajaśni punkt świetlny, aby w kilku sekundach przebież znaczną część nieba i równie nagle zagasnąć. Jeszcze większe wrażenie odnosimy, gdy w środku jakiejś konstelacji gwiazd nagle zjawi się czerwona, niebieska lub zielona kula ognista, która zwolna się posuwając, zaciemnia gwiazdy swym blaskiem, aby po kilku sekundach zniknąć, lub nagle rozprysnąć wśród poronującego łoskotu.

Resztki w ten sposób pękniętej kuli ognistej nie rzadko znajdujemy na powierzchni ziemi: ako małe lub wielkie kamienie. Najpiękniejszy zaś obraz widzimy, gdy deszcz spadających gwiazd oświetli niebo; wychodzą one z jednego punktu, aby rozbieżnie przebież niebo.

Co to są spadające gwiazdy? Jeszcze w drugiej połowie ośmнадцiego wieku paryska akademja umiejętności zjawisko spadających gwiazd zaliczała do rubryki meteorologii, ponieważ uważano je za zjawisko atmosfery ziemskiej. Przez jakiś czas myślano, że meteory to wyrzucone z kslężycowych wulkanów ciała. Z końcem XVIII wieku dwaj niemieccy astronomowie, Brandes i Beuzenberger dali pierwsze pewne spostrzeżenia i obliczenia co do wysokości meteorów przy zjawianiu się i znikaniu w atmosferze ziemskiej.

Wedle nowszych badań jest pewnem że meteory, gdy wjeżdżają w atmosferę

ziemską, zapalają się w wysokości 100 do 190 kilometrów. Wiemy także, że optycznie działające warstwy naszej atmosfery sięgają najwyżej do 80 km. Musi więc w wyższych leżących warstwach powietrza, gdzie spadające gwiazdy się zapalają, znajdować się dostatecznie gęsta materja przy ciśnieniu tylko kilku setnych części milimetra, możliwie czysty gaz wodorowy, aby meteory, które wnikają w te warstwy powietrza z chyżością właściwą planetom, mogły zapalić się przez tarcie.

Nowsze badania (Schiaparelli) dały następujące rezultaty:

Jako części składowe komety znajdujących się w przestworze niebieskim rozproszone, liczne małe ciałka, meteory, które wskutek siły przyciągającej poruszają się w odcinkach stożkowych około słońca z chyżością planet między 20 a 80 km. w sekundzie. Bieg ich podobnie jak u komet idzie wstecz lub na prawo.

Ziemia w swym biegu naokoło słońca ciągle napotyka na takie ciała, które przy wejściu w atmosferę się zapalają, lub widoczne są jako spadające gwiazdy. Małe meteory spalają się doszczętnie, wielkie rozpryskują się i spadają na ziemię jako aerolity, gdzie je znajdujemy, szczególnie w Meksyku, Brazylii i na Sybirze.

Znajdujemy je jako żelaziste meteory lub kamieniste (piaskowiec i glina). Znalaziono meteory aż do 7,000 kilogramów ciężkie. Największy meteoroid tak zwana masa Pallas, spadł na Syberji.

Prócz tych spadających meteorów, zjawiających się nieregularnie, rozróżniamy jeszcze całe roje meteorów, przy których mnóstwo ciałek meteorycznych porusza się na wspólnych drogach, które są równoznaczne z drogami perjodycznych komet.

Gdy ziemia przechodzi przez chmurę takich meteorów (części rozpadniętej komety) następuje znaczne spadanie gwiazd, które się powtarza podczas każdorazowego zetknięcia się punktu krzyżowania drogi ziemi z drogą komety.

Takich perjodycznie się zjawiających spadających gwiazd znamy dotychczas 8, mianowicie: 1) z początkiem stycznia z konstelacji Herkulesa, 2) w połowie kwietnia z konstelacji Liry, 3) z końcem lipca z konstelacji Łabędzia, 4) w sierpniu (8—12) z konstelacji Perseusza, dlatęgo nazywają się Perseidami, 5) w połowie października z konstelacji Byka, 6) w listopadzie z konstelacji Lwa, t. zw. Leonidy, 7) z końcem listopada z konstelacji Andromedy i 8) w grudniu (6—18) z konstelacji Bliźniat.

**Mieszkańcy Marsa i ich życie.**

Trudno to sprawdzić—zastrzedz się trzeba z góry—jak wyglądają mieszkańcy Marsa—choćbyśmy to opowiedzieli z mocą fantazji Wellsa:

„Ale jest człowiek—uczony francuski—który w „Matinie“ zapewnia, że wie, jak oni wyglądają. Jest to dyrektor muzeum i członek akademji w Paryżu, Edmund Perrier, który opowiedział to w dziele, niedawno wydanem p. t.: „Życie na planetach“.

— Życie napełnia ziemię, istnieje również na innych—mówił Perrier.—Za pomocą tego, co się u nas dzieje, możemy odgadnąć, co jest gdzieindziej, badając warunki, w jakich się znajdują planety w stosunku do naszej. A oznaczysz dokładniej ich położenie w przestrzeni i ich atmosferę, jej gęstość, ich stan ogólny, możemy dojść do poważnych przypuszczeń. Dokonawszy tych badań, zrobiłem takie wnioski czysto logiczne:

„Na najbardziej oddalonych planetach niemożliwym jest, żeby istniały istoty żyjące, bo żaden organizm nie mógłby się wytworzyć w morzach alkalicznych Jowisza, podczas gdy Merkury jest za blisko słońca, aby na nim powstało życie. Tylko Wenus, Ziemia i Mars są lub będą zamieszkałe“.

Perrier wierzy w istnienie Boga, który dla niego nie jest „istotą niestałą w swych zamiarach: Bóg posiada — według Perriera — ściśle nieśmiertelne prawa twórczości“. W świetle tych praw (uczony identyfikuje Boga z Naturą) Per-

rier uważa, że na Wenus temperatura, rozmiary i ciężary są zbliżone do ziemskich.

Ta planeta znajduje się obecnie w epoce naszego okresu pierwotnego. Wenus jest młodsza od ziemi, niema tam jeszcze istot ludzkich, ale gady i owady olbrzymie, podobne do ziemskich z okresu węglowego.

Wenus zawsze będzie gorętszą od ziemi i później przejdzie przez te same tazy rozwojowe: Inaczej Mars.

„Mars — mówi dalej Perrier — to wielkie potężne życie. Jego temperatura średnia wynosi 9° zamiast 26° ziemni, ale poważne różnice temperatury i zmiany pór roku powodują olbrzymi rozwój istot żyjących.

Rok Marsa jest dwa razy dłuższy od ziemskiego (668 dni i jedna trzecia), przeto rośliny i owady mają dwa razy tyle czasu do rozwoju: trawy tam wysokie, owoce olbrzymie, instynkt bardziej wykształcony, bo długotrwałość życia rozwija inteligencję. Ptaki mają upierzenie wspaniałe.

Są wielkie, lśniące tysiącami barw osiągnięty stopień doskonałości u nas nieznanej“.

„Mars jest więc krainą olbrzymich roślin, kwiatów przepysznych, ptaków o silnym głosie i magicznym wyglądzie, mięsożernych zwierząt o gęsiej sierści.— Zwierzęta tam lekkie, wytorne, szybkie, na bardzo wysokich nogach, a niedźwiedzie wyglądają jak szybkie charty. To kraj z bajki.

— A ludzie? A kobiety?

„Słabe ciśnienie atmosfery wyrobiło znaczny rozwój płuc. Wygląd kręgowców na Marsie był pod wpływem tego nieznanego na ziemi czynnika. Stąd wnoszą, że ludzie są tam, ponieważ są zwierzęta, są więc małpy, które się rozwinęły — otóż ludzie przedstawiają się tak :

„Można sobie wyobrazić, że ludzie z Marsa są wielcy, ponieważ ciężar tam jest mały, są blondynami, bo światło tam przyćmione, — ludzie ci mają coś z naszych skandynawców — ale w połączeniu z większą wytwornością kształtów i szerszą czaszką“.

„Ich oczy błękitne są większe i mają większą zdolność przystosowania się niż u nas. Ich nos jest większy, uszy też. Ich głowa ogromna, ich pierś szeroka, długie wysmukłe członki, oraz brak rozdzielu pomiędzy pierśią, a brzuchem daje im wygląd, dość różniący się od naszego.

Ich wielkie oczy, potężny nos, ruchliwe nozdrza, szerokie konchy uszu, stanowią typ piękności, który zapewne mało wzbudzi u nas uznania—chyba, że oczaruje nas promieniowaniem inteligencji, którąby można nazwać nadludzka. Bez szyi, bez wgłębienia w pasie, z szerokim biodrami, — kobiety na Marsie wydałyby się naszym młodzieńcom niezbyt piękne“.

A potem Perrier, rzekł na zakończenie:

„Mars jest krajem Piękna. Na Marsie istnieje cywilizacja wspaniała. Marsjanin pozostawił naturze rozwój swobodny i potrafił żyć z nią razem w zgodzie, w harmonji ze wszystkim, co go otacza. Zwierzęta nie uciekają przed nim, ani on przed nimi. Marsjanie znają najwyższe rozkosze umysłowe i najtraśniejsze wrażenia“.

Perrier uśmiechał się poważnie i tajemniczo, gdy to mówił...

Do dzisiejszego numeru dla części prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych dołącza się prospekt „Cytowni warszawskiej“.

Z dniem 1[14] lipca r. b. przeni stem swój

**Zakład blacharski**

do domu własnego na ul. Długą № 68  
Rafał Hirsz.

2002-3-1

**ZAKOPANE**

Nowy Pensjonat „MOORZEJÓW“  
ul. Jagiellońska № 3.

Na stoku Antolówki. Wystawa południowa Widok na góry Higieniczne urządzenie Kuchnia wykucana  
Pobocze 20 Ceny od K 7-9

**Światłolecznicy i Roentgenowski**  
**INSTYTUT D-RA S. KANTORA,**  
 Specjaliści chorób skórnych, włosów, wenerycznych i moczopięciowych  
 ulica Krótka № 4. Telefonu № 19—41. 172 0 0

Leczenie promieniami Roentgena, światłem Finsena i kwarcowym (choroby skóry i wypadanie włosów), prądami wysokiego napięcia (świeżba, hemoroidy) elektrolity (radykałne usuwanie szpecących włosów), masaż wibracyjny i pneumatyczny według prof. Zabłudowskiego (niemoc pęciowa), kaustyka, usuwanie brodawek, Ende i cystoskopia (oświetlanie organów moczopięciowych), Elektryczne świetlne kąpiele i gorące powietrze. Leczenie syphilisu „Ehrlich-Hata 606”.

Przyjmuje od 8 — 2 i od 6—9, dla pań od 5 — 6; osobna poczekalnia.

**WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA**  
**NOWOSCI** **NOWOSCI**  
 Juljusz Słowacki  
**LIRYKI.**  
 W wyborze i układzie Artura Górskiego  
 Cena kop 90. W wytwornej oprawie w skórę rb. 3.  
 Kazimierz Te majer  
**POEZIE.**  
 Serja VII.  
 Cena rb. 1.20, w ozd. opr. rb. 1.60.

Tekst autora poprzednio wydano:

|  |             |      |
|--|-------------|------|
| POEZJE. Serja I. Wydanie 3-cie rb. 1.—   | W ozd. opr. | 1.40 |
| POEZJE. Serja II. Wydanie 4-te rb. 1.—   | W ozd. opr. | 1.40 |
| POEZJE. Serja III. Wydanie 3-cie rb. 1.— | W ozd. opr. | 1.40 |
| POEZJE. Serja IV. Wydanie 3-cie rb. 1.—  | W ozd. opr. | 1.40 |
| POEZJE. Serja V. Rb. 1.20                | W ozd. opr. | 1.60 |
| POEZJE. Serja VI. Rb. 1.20               | W ozd. opr. | 1.60 |
| WYBOR POEZJI Rb. 1.80                    | W ozd. opr. | 2.—  |

W wytwornej oprawie w półskórę 2.40

Do nabycia we wszystkich księgarniach

|   |  |
|---|--|
| STACJA DR. Z. W. WIED.<br>POCZTA I TELEGRAF<br>NA MIEJSCU, POŁĄCZENIE TELEFONICZNE Z WARSZAWĄ I ŁÓDZIĄ. | 2 GODZ. JAZDY KOŁEJĄ OD ŁÓDZI,<br>5 MINUT SZOSĄ OD STACJI. |
|---|--|

**POSZUKIWANI**  
**energiczni agenci**  
 do rozpowszechniania artykułu łatwego zbytu (w rejonie manufakturowym) **ROSTÓW N.D.**  
 skr. poczt. 85. 2496 6 1

**Grodzisk**  
**Zakład Lecznicy** ♦ Cały rok otwarty.

Ładny park, kanalizacja, światło elektryczne, ogrzewanie centralne. Kuchnia własna i dyetyczna. Łazienka i kąpiele słończno-powietrzne. Nowa instalacja hydro-terapeutyczna. Kąpiele świetlne, 4-komorowe, sinusoidalne, gazowe z płynnego CO<sub>2</sub>; natryski z gorącego powietrza. Masaż ręczny i wibracyjny. Mechanoterapia. Cena od 3 rb. 75 kop. do 6 rb. Prosiłki i cenniki gratis i franco.

Kierownik zakładu  
**Dr. Bronisław Malewski.**

**Dla Pań!**  
 (Ochroniacze) według książki profesora G. Rolledera specjalne środki przeciwpowiatr. Od 1—5 godz. Zielona 30 miesz. 18 2001—10—1

**akuszerka masażystka**  
 z dyplomem Cesarskiej Akademii medycznej w Petersburgu, praktykująca 20 lat przyjmuje masaż, porody w nocny zapowiednia na słabość podskórne zastrzykiwanie według rady doktorów udziela porad sekretnych dyskrecja zapewniona. Niezależnym ustępstwo. Zielona 30 m. 18 od 12—6.  
 6599—10—1

Udzielam rad i przeprowadzi w sprawach handlowych, rodzinnych, miłosnych i t. p.

**Przeszłość — przyszłość.**  
 Codzień od 11 rano do 9 wiecz. święta do 6 po południu.  
**Cena od 50 kop.**  
**OKULTYSTA**  
**Chiromanta „Henry”**  
 41 ul. Zielona 41

**Adwokat**  
**Karol Sapiński**  
 Szkolna 23. 5--9 wieczór.

**Teatr „URANIA”**

PROGRAM od 16 do 31 lipca r. b.

Trupa wiod. operet. art. wykona  
**Die Süsser Grizetten**  
 Operetka w 1 akcie Reinhardta  
**Kaufman**  
 z jego znakomitem Fantesch Miniatür Theater

**Weern Brothers**  
 Ksymsey gladiatorzy. Cwiczenie siły i zwinności

**GRAAP**  
 Zdemielający ekwilibrysta-siencz  
 Uwaga. na zakończenie bonglerka z prawdziwą połową armaty wagi 22 p.

**The Helons**  
 Komleczno muzykalny akt pod nazwą „W kraju dźwięków i melodji”

**M-lle Lucie Wera**  
 Internacjonalna śpiewaczka

**M-lle Walentyna Walewska**  
 Polska subretka

**Max Lafayetto**  
 Prolongowany polski humorysta z nowymi kapletami. Zbieracz Starożytności

**Urania Bio**  
 Nowa serja obrazów.  
 W ogrodzie koncerty damskiej orkiestry pod batutą G. KUHA

**„HANDLOWIEC”**  
 JEDYNY NIE SUBSYDJOWANY ORGAN PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH I PRZEMYSŁOWYCH.

**Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca**

„Handlowiec”  
 „Handlowiec”  
 „Handlowiec”  
 „Handlowiec”  
 „Handlowiec”  
 „Handlowiec”  
 „Handlowca”

broni praw i interesów wszystkich pracowników handlowych i przemysłowych  
 zamieszcza stale wakuujące posady.  
 zamieszcza sprawozdania ze wszystkich stowarzyszeń polskich w kraju i zagranicą  
 udziela bezpłatnie porad prawnych.  
 daje **BEZPŁATNIE** premium w postaci cennych dzieł naukowych.  
 prenumerować można we wszystkich kantonach pocztowo-telegraficznych.

Numery okazowe gratis.

Adres redakcji: **Warszawa, wiodowa 3.**  
 CENA: rocznie . . . Rb. 3.— ) z przesyłką pocztową.  
 kwartalnie . . . 1.25 )  
 Prenumeratę wnosic również można przez 1-wo pracowników handlowych (Śliska №9).  
 Redaktor i wydawca **J. Karasiński.**

**Podania o przyjęcie**  
**do Prywatnego Seminarjum dla Nauczycieli**  
**Łudowych w Ursynowie**

wraz z dokumentami (świadectwo szkoły, metryka, świadectwo powiornego szczepienia osy, niemiennie zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ch osób wiarygodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 sierpnia t. b. pod adresem: Warszawa, skrzyżka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs 1-szy (w wieku od lat 15 do 17) winni się stawić na egzamin w Ursynowie dnia 29 sierpnia o godzinie 10 rano.

Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program warunki przyjęcia.

**Natychmiast potrzebni są wszędzie**  
**agenci - współpracownicy**

bez ponoszenia kosztów i ryzyka na stałą pensję i procenty  
 Szczegółowe informacje wysyła się bezpłatnie. Irkuck. Kantor gazety „Sybirskij torgowo-promyszlennyj Wiestnik” Pocztańska 14. 5310

TAK BŁYSZCZY BUT WYCZYSZCZONY  
 ZNAKOMITA PASTA

**ONLY**

ZADAĆ WSZĘDZIE!

**Kto szuka:**

pracy,  
 posady,  
 służby,  
 mieszkania,  
 zbytu towarów,  
 reklamy wyrobów,  
 dzierżawy.

**Kto potrzebuje:**

inżynierów,  
 urzędników,  
 techników,  
 leśniczych,  
 pomocników,  
 pokojówek,  
 kucharzy,  
 kucharek,  
 służby.

**Kto chce:**

nająć mieszkanie,  
 kupić lub sprzedać  
 ziemię, handel,  
 gospodarstwa,  
 pożyczyci pieniędzy  
 i t. p.  
 lub podać cokolwiek  
 do wiadomości ogółu

**najlepiej i najtaniej**  
 uzyska to przez  
**OGŁOSZENIA**  
 w „Nowym Kurjerze Łódzkim”

# Rozkład jazdy łódzkich elektrycznych kolei Dojazdowych na linii Łódź - Aleksandrów.

| W dni powszednie |             |                      |             | W dni świąteczne |           |             |                         |          |             |
|------------------|-------------|----------------------|-------------|------------------|-----------|-------------|-------------------------|----------|-------------|
| Odchodzą z Łodzi |             | Odch. z Aleksandrowa |             | Odchodzą z Łodzi |           |             | Odchodzą z Aleksandrowa |          |             |
| 500 rano         | 365 pp.     | 585 rano             | 440 pp.     | 500 rano         | 1135 rano | 525 pp.     | 535 rano                | 1225 pp. | 615 wiecz.  |
| 610 "            | 410 "       | 655 "                | 525 "       | 610 "            | 1200 "    | 550 "       | 700 "                   | 1250 "   | 640 "       |
| 655 "            | 525 "       | 740 "                | 610 wiecz.  | 635 "            | 1225 "    | 615 wiecz.  | 725 "                   | 115 "    | 705 "       |
| 740 "            | 610 wiecz.  | 825 "                | 655 "       | 700 "            | 1250 "    | 640 "       | 750 "                   | 140 "    | 730 "       |
| 825 "            | 655 "       | 910 "                | 740 "       | 725 "            | 115 "     | 705 "       | 815 "                   | 205 "    | 755 "       |
| 910 "            | 740 "       | 955 "                | 825 "       | 750 "            | 140 "     | 730 "       | 840 "                   | 230 "    | 820 "       |
| 955 "            | 825 "       | 1040 "               | 910 "       | 815 "            | 205 "     | 755 "       | 965 "                   | 255 "    | 845 "       |
| 1040 "           | 910 "       | 1125 "               | 955 "       | 840 "            | 230 "     | 820 "       | 930 "                   | 320 "    | 910 "       |
| 1125 "           | 955 "       | 1210 "               | 1040 "      | 905 "            | 255 "     | 845 "       | 965 "                   | 345 "    | 935 "       |
| 1210 "           | 1040 "      | 1255 pp.             | 1125 "      | 930 "            | 320 "     | 910 "       | 1020 "                  | 410 "    | 1000 "      |
| 1255 "           | 1200 w noc. | 140 "                | 1235 w noc. | 955 "            | 345 "     | 935 "       | 1045 "                  | 435 "    | 1025 "      |
| 140 pp.          |             | 225 "                |             | 1020 "           | 410 "     | 1000 "      | 1110 "                  | 500 "    | 1050 "      |
| 225 "            |             | 310 "                |             | 1045 "           | 435 "     | 1025 "      | 1135 "                  | 525 "    | 1135 "      |
|                  |             | 355 "                |             | 1110 "           | 500 "     | 1200 w noc. | 1200 "                  | 550 "    | 1235 w noc. |

Gospodarstwo składające się z 18 morgów wraz z zabudowaniami za Pabjanicami we wsi Chechło do sprzedania na przystępnych warunkach. Wiadomość Orla № 25, u Pawła Dybły 1013-1-1

Młodzi ludzie z kilkunastu obiadami do sprzedania zaraz. Ul. Staro-Zarzewska № 87 1990-3

Młody człowiek (izraelita) z tegorocznym patentem całego kursu Szkoły Handlowej może natychmiast objąć posadę początkującą z pensją. Oprócz polskiego wymagana także znajomość języka niemieckiego. Oferty pod „Początkujący” do Administr. Kurjera Łódzkiego. 2009-3

Obiady gospodarskie wydaje na świętem maśle smaczne i zdrowe Skwerowa № 15 również przyjmie kilku panów na mieszkanie z całodziennym utrzymaniem. 1953-3

Piwiarnia z bilardem i wyrobioną klientelą z powodu wyjazdu do Rosji jest na dobrych warunkach do sprzedania Ozorków ul. Nowe Miasto Antoni Kwiatkowski. 1998-3-1

Piwiarnia z powodu samotności do sprzedania w dobrym punkcie naprzeciw fabryki Poznańskiego; cena przystępna. Ogrodowa 20. 2010-3

Potrzebny uczeń do zakładu fryzjerskiego; ul. Przedzalaniana № 90 2012-3-1

Potrzebne szwaczki specjalne do szycia trykotów. ul. Piotrkowska № 9. Feiman. 2022-1-1

Pokój duży frontowy umeblowany rubli 20 miesięcznie do wynajęcia. Zachodnia 21 m. 9 lub u stróża. 2024-3-1

Rower sprzedam za 88 rb. z woinem kołem „torpedo” Franciszkańska 10 m. 24. 2023-1-1

Sklep spożywczy, wczorajszy, w dobrym punkcie do sprzedania. Widzew, Wilanowska 14. 2015-3-1

30 par okien w dobrym stanie z szybami do nabycia w szkole handlowej w Zgierzu. Wiadomość u gospodarza szkoły od godz. 12-2. Oprócz świąt i niedz. el. 2004-5-1

Agnat paszport wydany z gminy Wierzy, powiat sieradzkiego, gub. kaliskiej na imię Michała Prośniak 2015-3-1

Agnat paszport wydany z gminy Brata, pow. brzezińskiego, gub. piotrkowskiej na imię Bronisława Zyewskiego. 2021-3-1

Agnat paszport wydany z magistratu m. Łodzi na imię Stanisława Włodarczyka 2019-3-1

Agnat paszport Wincenego Czosnowskiego wydany przez warszawską policję. 2025-1

Agnat paszport wydany z gm. Grodzisko, pow. końskiego, gub. radomskiej, na imię Stanisława Ciżek. 1991-3

Agnat paszport wydany z gminy radogoszcz, pow. łódzkiego, gub. piotrkowskiej, na imię Heleny Leśniewskiej. 2006-3-1

Agneta karta od paszportu wydana z fabryki Poznańskiego na imię Emilji Felker 2017-1-1

Agneta karta od paszportu wydana z Gazowni Miejskich na imię Michała Bartczaka. 2020-1-1

Agneta karta od paszportu wydana z fabryki Poznańskiego na imię Józefi Karsz 2018-1-1

Agnat paszport i bilet wojskowy wydany z Łowicza g. warszawskiej na imię Józefi Szymkiewicza. 1992-

**Prenumerować** wszystkie pisma, oraz ogłaszać się w tychże ściśle, według cen redakcyjnych można w „**PROMIENIU**” Piotrkowska 61, telefon 1200.

Główne przedstawicielstwo prawie wszystkich czasopism warszawskich, jak: „Tygodnik Ilustrowany”, „Świat”, „Nowe życie”, „Wolne Słowo”, „Myśl Niepodległa”, „Tygodnik Mów i Powieści”, „Przyjaciel Dzieci”, „Gazeta Świąteczna”, „Trubadur Polski”, „Gонец Poranny”, „Wieczorny”, „Nowa Gazeta”, „Kurjer Poranny”, „Kurjer Polski”, „Wiadomości Codzienne”, „Kolej”, „Mucha” i t. d. 2969-0-1

**Dr. S. Sznitkind Dr. L. Prybulski** ul. Średnia nr. 2. **powrócił.**

Specjalność: choroby weneryczne, moczopłciowe, włośń i kosmetyka lekarska (piegi, pryszczki, etc).  
Przyjmuje od 8 1/2 do 2, od 4 1/2 do 9, damy od 4 i pół do 6.

Choroby skórne, włosów (kosmetyka lekarska) weneryczne, moczopłciowe i niemocy pociowej. Leczenie syphilitu Salvarsanem „Ehrlich-Hata 606” wśródyżylnie.

**Dr. I. Silberstrom** Zawadzkiej № 12. Choroby skóry weneryczne pociowe (przy syfilisie preparat 606). Kosmetyka lekarska (usuwanie szpecących włosów, plam etc.)  
Przyjmuje od 12-2, 5-8. Niedziele 11-3. Dla Pań 4-5 poczekalnia oddzielna.

Leczenie elektrycznością i masażem wibracyjnym, ulica. POLUDNIOWA № 2.  
Przyjmuje choroby od 8-1 rano i od 4-6 po poł., pałe od 5-6 po poł. Dla pań osobna poczekalnia.

**Dr. med. Z. Golc** choroby skórne i wener. ul. Mikołajewska № 18 Telefonu № 2060.  
Godz. przyjeżdż od 9 do 12 od 4 i pół do 7 i pół w. w Niedziele święta od 9 do 12 i pół. r376 10

**Ogłoszenia drobne.**

**A.A.A.** Meble z 3 pokoiów, obrazy, lampy, sprzedam tanio. Widzewska 104 m. 9. 2016-3

**A.** Meble z 3 pokoiów rozsprzedam tanio oraz maszynę nożną. Południowa 24-14. 1973-3

**B.** pięknie tamo sprzedajemy piękne alpagowe marynarki i peleryny. Piotrkowska 128-13. 1969-3

**B.** ucniater-korespondent polski, rosyjski, niemiecki potrzebny do Kalisza. Oferty szczerogółowe. W. Krauze. Łazienna 17 Kalisz. 2036-3-1

**C.** czytajcie uważnie! Sprzedać, kupić, zamienić, wydzierżawić każdy interes i zaciągnąć pożyczkę ulokować kapitał najlepiej za pośrednictwem W. Niemierskiego Zawadzka 10. 7490-12

**D.** o sprzedania dom murowany 45x55, składający się z 8-miu mieszkań i sklepu. Wiadomość: na miejscu. Widzew, Wilanowska 14. 1994-3

**D.** o wynajęcia mieszkania składające się z 2, 3 i 4 pokoi z kuchnią i wygodami. Mikołajewska 102. 1996-6

**Dr. REJT** Średnia 5. Sp.: Choroby skórne, weneryczne, kosmetyka lekarska. Leczenie Syphilitu Salvarsanem „ERLICH-HATA 606” wśródyżylnie. Leczenie elektrycznością (elektroizem) i masażem wibracyjnym. Dla pań osobna poczekalnia. Godziny przyjeżdż: od 8-1 rano i od 4-8 wiecz. W niedziele i święta 9-2 po p

**Dr. L. Klaczkin** Konstancyńska 11. Syphills, skórne, weneryczne, choroby dróg moczowych. Przyjmuje od 8-1 rano i od 5-8 wiecz. dla pań od 4-5 po południu. 713-0

**Dr. Leyberg** powrócił Weneryczne, pociowe i skóry od 10-1, 6-8. Niedziele i święta od 8-1. Dla Pań-5, poczekalnia oddzielna. **Krótko 5, tel. 26-50.**

**Dr. A. S. Tenenbaum** przeprowadził się na ulicę Piotrkowską № 145. Telefon 24-16. Przyjmuje z chorobami wewnętrznymi, żołądka i kiszki od 8 do 9 rano i od 5-7 po południu. 1988 14 1

Zarząd Łódz. Tow. Pielegn. Chorych „Bykur Cholim” niniejszem zawiadamia, że w Niedziele 21-go lipca r. b. jako w pierwszą rocznicę śmierci **b. p. Salo Krotoszyńskiego** odbędzie się o godz. 10 i pół rano w **Uzdrowisku** nabożeństwo żałobne i poświęcenie pawilonu jego imienia, na które zaprasza rodzinę, krewnych i znajomych.

Księgarnia Gebethnera i Wolfa w Warszawie, Lublinie i Łodzi polecają w opracowaniu **Maxymiliana Luxenburga, uchwalone przed paru dniami: Ubezpieczenia robotników. Nowy projekt prawa z 1912 r. 40 k. Odszkodowanie robotników z projektem nowego prawa 1912 r. Przewodnik informacyjny dla fabrykantów, lekarzy, urzędników i robotników. W oprawie 1,25 k.** Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2498 3 1

**Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA** Nowości! Nowości!  
BOGUSŁAW ADAMOWICZ **Nieśmiertelne Głupstwo.** Powieść fantastyczna. Cena rb. 1.35  
STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI **MOGNY CZŁOWIEK** Powieść. Cena rb. 1.80  
**TOPIEL.** Dramat w 3-ach aktach. W pięknej kolorowej okładce. Cena rb. 1.20 Do nabycia we wszystkich księgarniach

**Pończochy i skarpetki** POLECA pracownia wyrobów pończosznicych. **JULI MACHER.** Nawrot 4.

**SPECJALISTA** Chorób skórnych, wenerycznych i niemocy pociowej **Dr. LEWKOWICZ** Przy syphilitie stosowanie prep „606” Leczenie elektrycznością i masażem wibracyjnym. **Konstancyńska 12.** do 9-1 i od 6-8 dla pań od 5-6 w niedziele od 9 do 13. r. 1109